Rok III. Warszawa, 1 grudnia 1917 r. № 22/23.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

Sztandary



dla Straży Ogniowych Ochotniczych

ARTYSTYCZNIE i TANIO

wykonywają

T. STRAKACZ i Syn

WARSZAWA,

Kapucyńska № 1.

Kosztorysy gratis i franco.

LICZNE PODZIĘKOWANIA.

ZNAK ZWIĄZKU FLORJAŃSKIEGO



ZNAK MIEDZIANY CENA Mk. 2.50

Znak miedziany mają prawo nosić wszyscy członkowie Związku Florjańskiego (Art. 6 Regulaminu)

ZNAK MIEDZIANY mały (żetonowy) Mk. 2.—

do ubrania cywilnego.

ZNAK SREBRNY Mk. 5.—

Prawo noszenia znaku srebrnego przysługuje: a) członkom popierającym, oraz b) wszystkim członkom Zarządu Straży i Sztabu stopni oficerskich (Art. 4 Regulaminu).

ZNAK SREBRNY mały (żetonowy) Mk. 4.—

do ubrania cywilnego.

Do nabycia w biurze Związku Florjańskiego—Al. Jerozolim. 55.

Pracownia naramienników łuskowych metalowych dla P.p. Oficerów i szeregowców Straży Ogniowych w Królestwie Polskim.

Naramienniki na zamówienia po cenach przystępnych oraz znaczki na kaski i czapki.

PASY Z TOPORKAMI I KARABINIERAMI.

A. RÓŻAŃSKI

NOWY-ŚWIAT № 8 m. 43.

Poszukiwany jest energiczny technik

działu budowlanego lub maszynowego,

pragnący poświęcić się zawodowi **Straży Ogniowej,** którego wyszkolenie odbędzie się w większej zawodowej Straży Ogniowej na koszt miasta z warunkiem późniejszego objęcia organizacji i kierownictwa Straży w tutejszym mieście. Zgłoszenia z życiorysem, podświadczonymi odpisami świadectw i z żądanym wynagrodzeniem skierować należy do **Magistratu w Sosnowcu.**

PRZEGLĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM STRAŻY OGN. UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA:

Rocznie . . . . M-k 12
Półrocznie . . . . „ 7
lub Kor. 20 rocznie, wraz z przesyłką pocztową.
Uwaga. Członkowie Związku Florjańskiego płacą o 20% taniej.
Cena numeru pojedyńczego 75 fen.

KOMITET REDAKCYJNY: E. Balcer, T. Brzozowski, B. Chomicz, dr. E. Grabowski, J. Kon, St. Olkuski, inż. J. Tuliszkowski, inż. A. L. Zagrodzki.
REDAKTOR: Leon Ostaszewski.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozol. 55.

Biuro Redakcji i Administracji otwarte od 9 r. do 3 p.p.

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Nr. 22/23. Warszawa, dnia 1 grudnia 1917 r. Rok III.

Zarys taktyki pożarnej.

C. d.

Ogień kominowy.

Przyczyną ognia kominowego są okoliczności następujące: sadze, jako rozpylony węgiel, wydzielają się z płomienia i osiadają na wewnętrzej ścianie komina, przy ognisku tworzy się z sadzy na wewnętrznej ścianie komina, tuż przy jego nasadzie, pokostowata powłoka, tak zwane szkliwo („komin glancuje"), wyżej zaś ku jego wylotowi osiadają sadze płatkowate i roztrzepane. Tak szkliwo, jak i sadze są bardzo łatwopalne. Nieco większy ogień w kuchni, spalanie słomy w celu powiększenia ciągu powoduje to, że szkliwo i sadze wybuchają płomieniem, i powstaje ogień kominowy.

Podczas takiego ognia z komina wybuchają iskry i kawałki żaru, które wiatr roznosi w sąsiedztwie komina. Jeżeli kawałek tlącego się żaru upadnie na dach ogniotrwały, to wypala się i dalszych następstw nie powoduje. Natomiast przedstawia on duże niebezpieczeństwo dla dachów nieogniotrwałych, suchych, a zwłaszcza w lecie. Prócz tego podczas spalania się sadzy komin od zbyt gwałtownego rozgrzania się może pęknąć, wówczas przez powstałą szczelinę ogień przedostaje się na poddasze lub sufity i podłogi, powodując pożar.

Samo w sobie palenie się sadzy w budynkach, krytych ogniotrwale, nie jest niebezpieczne, jeżeli kominy są prawidłowo i mocno zbudowane, wówczas bowiem komin nie pęka i ogień przez szczeliny na poddasze się nie wydostaje. Niebezpieczeństwo zjawia się w tych wypadkach, kiedy wskutek wadliwej konstrukcji belki podłogowe i sufitowe mają końce powpuszczane w mur komina. Belki drewniane w tych wypadkach zapalają się bezpośrednio, a żelazne, wskutek silnego rozgrzania się, mogą powodować zapalenie się przylegających części drewnianych.

W wypadkach palenia się sadzy ludzie radzą sobie w najrozmaitszy sposób: strzelają do komina, leją wodę, zatykają komin. Wszystkie powyżej wymienione sposoby są bardzo mało skuteczne, a czasem nawet wręcz szkodliwe. Tak naprzykład lanie wody lub sypanie śniegu do rozgrzanego komina zazwyczaj powoduje jego pęknięcie i pomaga do rozprzestrzenienia się ognia nazewnątrz.

Ze środków, gaszących ogień kominowy, najbardziej celowe jest spalanie w piecach lub kuchniach najniżej położonych (suteryny, parter) siarki, którą sypie się na palące się drzewo, węgiel lub watę. Wtedy wytwarza się gaz siarkowy (szkodliwy dla zdrowia), który, przechodząc przez komin, gasi palące się sadze. Zamiast siarki sypie się czasami sól. Istnieje zwyczaj wrzucania małych kamyków, które spadając czyszczą do pewnego stopnia komin z przylegających sadzy.

Podczas palenia się sadzy w kominie najlepiej jednak dać możność, pod dozorem straży lub kominiarzy, wypalić się sadzom, a następnie bezpośrednio

po wypaleniu się sadzy dobrze komin przeczyścić.

Ludzie, dozorujący wypalania się sadzy, powinni zachować następujące środki ostrożności:

1) zamknąć, poczynając od piwnic, wszystkie drzwiczki od pieców i zasuwy (szybry);

2) komin pokryć specjalnym sitem, nie przepuszczającym większych kawałków palących się sadzy; od czasu do czasu sitem trzeba potrząsnąć, żeby sadze nie zatkały wszystkich otworów, a tym samym i komina;

3) obsadzić poddasze strażą, któraby w razie pęknięcia komina zapobiegła ew. następstwom;

4) obsadzić dach budynku, w którym palą się sadze oraz dachy najbliższych (w kierunku wiatru) budynków sąsiednich ludźmi, zaopatrzonymi w tłumnice lub mokre płachty;

5) obejrzeć dokładnie ścianę wzdłuż całego biegu kanału dymowego.

Jeżeli kanał dymowy przylega do budynku sąsiedniego, to badanie zarządzić i w tym ostatnim. Miejsce, w którym znajduje się kanał dymowy, można określić przez dotyk ręką, ponieważ ściana w miejscach tych jest rozgrzana, lub przykładając do ściany ucho, wtedy bowiem daje się słyszeć wyraźnie szum i trzask, powodowane palącymi się sadzami.

Ludzi, wyznaczonych do pilnowania poddasza i ścian, zaopatrzyć należy w wiaderka z wodą, ewentualnie hydropult, mokre szmaty i glinę do zalepiania powstających szczelin.

Po stłumieniu ognia straż oddalić się może dopiero wówczas, gdy upewni się, że nie istnieje już absolutnie żadne niebezpieczeństwo i gdy komin zostanie oczyszczony przez kominiarzy.

Prócz wypadku powyżej wspomnianego, straż bywa często wzywana do przyjazdu na skutek tego, że w mieszkaniach pokazują się przez szczeliny w podłogach większe ilości dymu. W większości wypadków przyczyną tego zjawiska jest zatkanie się kanałów dymowych bądź skutkiem zbyt grubej warstwy uformowanego szkliwa, co bywa przy niestarannym oczyszczeniu komina, bądź skutkiem zatkania się kanału kawałkiem cegły lub czymś podobnym.

W wypadkach takich najpierwszym zarządzeniem powinno być wydanie rozporządzenia dokładnego przeczyszczenia kanału dymowego oraz otwarcia drzwi i okien w celu usunięcia dymu. Jeżeliby to nie pomogło, to wtedy należy przystąpić do zbadania ręką, czy w miejscach, w których wydziela się dym, podsufitka i podłoga nie są rozgrzane i czy niema się do czynienia z początkiem pożaru, którego przyczyną jest wadliwa konstrukcja belek sufitowych.

Wreszcie jeszcze jednym wypadkiem, w którym potrzebna jest obecność straży ogniowej, jest tak zwane „wypalanie komina". Wypalanie takie stosuje się wtedy, gdy w kominie utworzy się szkliwo, którego kominiarz nie jest w stanie usunąć.

Straże ogniowe w Galicji wydały następujące przepisy, które przestrzegać należy podczas wypalania kominów:

1. Wypalanie kominów winno być dokonywane w godzinach przedpołudniowych podczas spokojnego powietrza, w porze deszczowej lub kiedy dachy pokryte są śniegiem.

2. Czynność wypalania kominów ma się dokonywać każdorazowo przez czeladników kominiarskich pod osobistym kierunkiem majstra kominiarskiego w asystencji paru członków straży ogniowej.

3. O wypalaniu komina należy wszystkich lokatorów i sąsiadów zawiadomić.

4. Podczas wypalania komina należy otwór jego nad dachem nakryć sitem kominowym, aby palące się sadze nie dostawały się nazewnątrz i nie spowodowały pożaru.

5. Po każdorazowym wypalaniu komina należy go dokładnie zbadać, czy wskutek silnego rozgrzania nie został uszkodzony.

6. Wypalanie kominów przełazowych (otwór wewnętrzny 48 cm²) nie jest dozwolone.

7. O każdym przedsiębranym wypaleniu komina kominiarz winien zawiadomić zwierzchność straży ogniowej i postarać się o jej pozwolenie.

T. Brzozowski.

C. d. n.



Kronika.

Zamknięcie kursów ceglarskich. W dn. 5 listopada r. b. w obecności prezesa Ubezpieczeń Wzajemnych budowli od ognia p. B. Chomicza, inż. A. L. Zagrodzkiego, przedstawiciela Wydziału Budowlanego R. G. O. — architekta Z. Wóycickiego kierownika kursów p. St. Abramowicza, oraz zaproszonego do przeegzaminowania słuchaczy architekta p. Wł. Jabłońskiego, odbył się przy cegielni w Dąbrówce Wilanowskiej pod Warszawą akt zamknięcia trzymiesięcznych kursów dla majstrów ceglarskich.

Ukończyło kursy 14 słuchaczy, z których większość otrzymała już posady przy cegielniach.

Przed zakończeniem zajęć słuchacze z kierownikiem swym zwiedzali urządzenia mechaniczne cegielni w Kawęczynie, w celu obznajmienia się z organizacją przemysłu ceramicznego.



Zebranie dyskusyjne.

W dniu 12 b. m. odbyło się zebranie dyskusyjne członków Związku Florjańskiego i wprowadzonych przez nich gości. Zebranie zagaił Prezes B. Chomicz przemówieniem, w którym zaznaczył, że zebranie dzisiejsze rozpoczyna zimowy sezon pracy po poprzednim sezonie, poświęconym w przeważnej mierze działalności organizacyjno-zjazdowej na prowincji. Powitawszy zebranych członków i gości tudzież podziękowawszy za liczny udział w zebraniu, Prezes Chomicz udzielił głosu Naczelnikowi Biura Zw. Fl. inż. Arczyńskiemu, który w formie zwięzłej acz treściwej zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku.

Rozpoczynając pracę od zrębów, Związek zwrócił przedewszystkim uwagę na podniesienie sprawności zawodowej naszych straży ogniowych. W tym celu zorganizował szkołę pożarnictwa pod postacią kursów pożarniczych. Kursy rzeczone odbyły się w dwóch terminach, przysparzając krajowi 64 ludzi wykwalifikowanych w dziale pożarnictwa. Niezależnie od tego, w celu nawiązania ściślejszej łączności pomiędzy poszczególnymi strażami, tudzież wzbudzenia wśród nich na zdrowych zasadach opartego współzawodnictwa, Zarząd Związku Fl. współdziałał w organizowaniu zjazdów strażackich, których ogółem odbyło się w roku bieżącym 14, z udziałem 300 straży ogniowych i 3500 uczestników.

Wynikiem zjazdów było powstanie szeregu ekspozytur Zarządu Zw. Fl., jakimi są oddziały na prowincji. W chwili obecnej roztaczają swą pożyteczną działalność oddziały: Kujawski z siedzibą we Włocławku, Grójecki (Grójec), Kolski (Koło) i Zagłębia Dąbrowskiego (Sosnowiec). Znajdują się zaś w okresie organizacji oddziały: Garwoliński, Łęczycki, Łowicki, Olkusko-Miechowski i Ziemi Dobrzyńskiej.

Na obradach, towarzyszących zjazdom, poruszono szereg spraw żywotnych, a między innymi tak ważną sprawę, jaką są finanse straży. Jednogłośnie wystawiono postulat traktowania pożarnictwa na równi z innymi potrzebami gospodarczymi kraju, a co za tym idzie oparcia go na opodatkowaniu stałym miast i gmin. W celu przyjścia z doraźną pomocą finansową i zapoczątkowania racjonalnego rozwiązania powyższego postulatu, Związek Florjański łącznie z Instytucją Ubezpieczeń Wzajemnych zwrócił się do obecnych władz samorządowych, jakimi są sejmiki powiatowe, o włączenie do budżetów specjalnych sum na zasiłki dla straży ogniowych. Sprawa została rozwiązana o tyle pomyślnie, że uzyskano na cel powyższy około 360.000 mrk. Niezależnie od tego Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych wypłaciła do dnia 2 listopada r. b. na rzecz straży ogniowych około 74.000 mrk., co łącznie z zasiłkami sejmików powiatowych, już przyznanymi i przewidywanymi, uczyni w ogólnej sumie pół miljona marek.

Związek Florjański, stawiając w swych zadanich naczelnych krzewienie idei pożarniczej, współdziała wydawnictwu pisma zawodowego, jakim jest „Przegląd Pożarniczy", który zaspakaja potrzeby 10.000 z górą swych czytelników.

Potrzebie ujednostajnienia rozkazownictwa i ustalenia uniformu, zgodnie z obliczem narodowym, dzięki zabiegom Zarządu Zw. Fl., stało się zadość.

Utrudnieniem w pracy, wynikającym z podziału kraju na dwie okupacje, zaradzono przez stworzenie ekspozytury Związku w Lublinie z inż. W. Zaleskim na czele.

Pomimo tych utrudnień Związek Florjański liczy w obecnej chwili 2000 członków i 170 straży ogniowych.

Do najbliższych zadań Zarządu Zw. Fl. zaliczyć należy m. inn.: 1) opracowanie wzorowego taboru straży, 2) zorganizowanie kasy pomocy dla strażaków w razie nieszczęśliwych wypadków podczas służby, 3) utworzenie składnicy strażackiej i 4) opracowanie ścisłej statystyki straży.

Sądząc z dotychczasowych planów działalności Zarządu Zw. Fl., można się spodziewać, że uwydatniające się tu i owdzie w organizacjach strażackich braki uda się w czasie najbliższym usunąć.

Na tle wysłuchanego sprawozdania wywiązała się dyskusja, w której wzięli żywy udział dyr. S. Mitraszewski, inż. B. Rogowski, ks.-major M. Szkopowski, inż. A. L. Zagrodzki i przewodniczący.

Komendant Straży Warszawskiej, inż. J. Tuliszkowski wygłosił, stosownie do porządku dziennego zebrania, referat p. t. „Pożar hotelu Bristol". Narzu-

ciwszy ogólny obraz akcji ratowniczej, odbywającej się w nader trudnych warunkach lokalnych, referent podkreślił brak w taborze straży stołecznej dostosowanych do potrzeb współczesnych narzędzi, jak naprz. drabiny mechanicznej nowszej konstrukcji. Pożar zdołał przybrać odrazu większe rozmiary wskutek niezawiadomienia straży drogą telefoniczną, lecz zaalarmowania jej dopiero z czatowni.

Drugim referentem był kapitan Straży Warszawskiej p. A. Kubaszewski, który przedstawił akcję ratunkową Straży Warszawskiej podczas pożaru mostu ks. Poniatowskiego w dniu 14 sierpnia r. b.

Z dyskusji na tle wysłuchanych referatów, w której wzięli udział pp.: kap. J. Janowski, kap. L. Piętka, arch. Ł. Wolski, ks.-major M. Szkopowski, A. Jasiński, dr. A. Grohmann, przewodniczący oraz prelegenci, wyłonił się m. inn. wniosek zasadniczy potrzeby zasięgania opinji Straży Ogniowej przy zatwierdzaniu planów większych budowli, a to w celu uwzględniania urządzeń, ułatwiających i umożliwiających akcję ratunkową podczas pożaru.

Streściwszy wyniki rzeczowej dyskusji, nacechowanej troską o dobro ogólne, przewodniczący zamknął posiedzenie życzeniem jak największego rozkwitu idei pożarniczej.

Zasiłki dla straży ogniowych.

W dalszym ciągu następujące sejmiki powiatowe przeznaczyły zasiłki dla straży ogniowych, a mianowicie: ostrowski—7000 mrk., będziński — 25000 mrk. rawski — 5000 mrk. i kolski — 9000 mrk., co łącznie z przyznanymi w r. b. zasiłkami stanowi ogółem **357000 mrk.**

Nowi członkowie.

W poczet członków Zw. Fl. zapisali się i zostali przyjęci na posiedzeniu w dniu 12 listopada r. b. pp.:

Stefan Antonowicz (Sosnowiec), Józefat Będkowski (Sosnowiec), Stanisław Borkowski (Sosnowiec), Stanisław Władysław Będkowski (Pogoń), Paweł Bronikowski (Siewierz), Antoni Ćwiek (Sielce), Stanisław Duda (Sączów), Juljan Filipecki (Włodowice), Józef Gadomski (Warszawa), Adolf Hetmańczyk (Tąpkowice), Juljan Hojnacki (Sosnowiec), Teofil Jamrocha (Sosnowiec), Jan Jabłoński (Rudniki), Jan Janoska (Włodowice), Władysław Janicki (Sosnowiec), Nikodem Kałkowski (Sosnowiec), Stanisław Wojciech Korwin-Szymanowski (Dąbrowa), Franciszek Lange (Sosnowiec), Karol Miedziński (Miastków), Feliks Nowotny (Kraków), Władysław Prüffer (Krynice), Marjan Pawelski (Sosnowiec), Janusz Skrzyński (Orzeszków), Dydak Szafruga (Sączów), ks. Stanisław Senko (Sączów), Tomasz Stefański (Siewierz), Jan Skorus (Pogoń), Franciszek Tylman (Kąpiel), Tomasz Wiśniewski (Miechów) i Franciszek Wylęzek (Sączów)

Prócz tego zapisały się i zostały przyjęte na członków Straże Ogniowe Ochotnicze: w Ostrowitym, w Skrzeszowicach, w Sączowie, w Wiśniewie i w Włodowicach.

Węże do sikawek.

Zarząd Zw. Fl., czyniąc starania o sprowadzenie do kraju węży do sikawek, zwrócił się do wszystkich straży ogniowych z prośbą o przysłanie następujących danych, a mianowicie: średnicy i ilości stóp węży posiadanych, średnicy i ilości stóp węży niezbędnie jeszcze potrzebnych do osiągnięcia normalnego kompletu, oraz o podanie sumy pieniędzy, jaką straż rozporządza na zakup nowych węży.

Straże, które nie nadesłały dotąd odpowiedzi, proszone są (w dobrze zrozumianym interesie własnym) o pośpiech.

* * *

Wobec zbliżającego się zakończenia roku sprawozdawczego Zarząd Zw. Fl. uprasza usilnie wszystkich członków inkasentów o przeprowadzenie obrachunku z wpływów, na rzecz Związku osiągniętych, z jednoczesnym ich przelaniem do Kasy Związku oraz zwrotem odnośnych pokwitowań. Poszczególni członkowie są proszeni o możliwie spieszne uregulowanie wszelkich zaległości (składki, znaki, druki i t. p.).



Zjazdy Strażackie.

Zjazd Straży Ogniowych Ochotniczych powiatu Częstochowskiego.

Straż Ogniowa Ochotnicza w Częstochowie na przedstawienie swego komendanta p. E. Brühla, jako inspektora straży ogniowych powiatu Częstochowskiego, zwołała na dzień 7 października r. b. Zjazd Straży z całego powiatu.

Celem Zjazdu było odbycie zawodów pomiędzy strażami ogniowymi dla sprawdzenia stopnia wyćwiczenia i sprawności poszczególnych straży oraz wyświetlenia różnych pilnych potrzeb tudzież braków straży.

Jako materjał do prac przygotowawczych, komendant Brühl przedstawił dane o strażach powiatu Częstochowskiego, zebrane przez siebie zapomocą rozesłanych w czerwcu r. b. kwestjonarjuszy.

Straże rzeczone były uprzedzone przez komendanta Brühla o projektowanym Zjeździe podczas dokonanego przez niego objazdu lustracyjnego straży.

Uchwaliwszy zwołanie Zjazdu, Straż Częstochowska rozesłała zaproszenia do wszystkich straży powiatu Częstochowskiego. W wezwaniu swym Straż Częstochowska nie dopuszczała możliwości nieprzybycia której ze straży, będąc tego mniemania, że straże na wezwanie odbycia zawodów pomiędzy sobą stawić się winny bezwarunkowo, jakby się stawiły na alarm do pożaru. Ten rodzaj wezwania okazał się celowym, gdyż zawiodły tylko straże nowozałożone, będące dopiero w fazie organizowania się. Program, regulamin i rozkazownictwo zostały strażom rozesłane razem z wezwaniem na Zjazd.

W przededniu Zjazdu przybyło 8 drużyn strażackich. Otrzymały one od Straży Częstochowskiej nocleg koszarowy, pozostałe zaś straże przybyły w dniu Zjazdu.

Jako dowód uczestnictwa w Zjeździe Straż Częstochowska przewidziała dyplomy z oznaczeniem stanowiska, jakie dana straż zajęła wśród wszystkich stających do zawodów straży przez wykonanie ćwiczeń zawodowych. Celem zaś zaakcentowania jedności ze Związkiem Florjańskim w jego pracy nad wyszkoleniem straży ogniowych, Straż Częstochowska zwróciła się do Zarządu tegoż Związku o udzielenie odnośnych druków dyplomów i o podpisy Zarządu Związku Florjańskiego na tych dyplomach. Zarząd Związku do prośby Straży Częstochowskiej się przychylił i dyplomów udzielił.

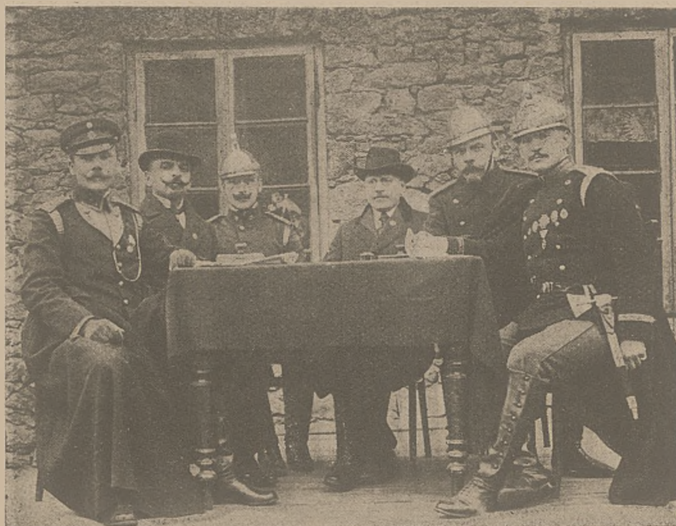
Pozatym Straż Częstochowska uchwaliła znaczek pamiątkowy miedziany w celu rozdania go wszystkim uczestnikom Zjazdu.

Otwarcie Zjazdu.

O godzinie 8-ej rano zebrały się w siedzibie Straży Częstochowskiej przy ul. Strażackiej przybyłe straże wespół ze strażą miejscową. Dowódcy przybyłych drużyn złożyli komendantowi Straży Częstochowskiej raporty, poczym komendant Brühl powitał straże.

O godzinie 8 m. 30 w imieniu Zarządu Straży Częstochowskiej, w zastępstwie złożonego chorobą jej prezesa p. S. Jełowickiego, członek Zarządu p. J. Kon powitał przybyłe straże tudzież członków Zarządu Związku Florjańskiego — pp.: Prezesa B. Chomicza, inż. S. Arczyńskiego z Warszawy, komendanta S. Ol-

ZJAZD STRAŻY OGNIOWYCH W CZĘSTOCHOWIE.



Sąd Zawodów. Z lewej strony ku prawej: inż. S. Arczyński, Prezes B. Chomicz, E. Brühl, M. Szymanowski, I. Kubicki (przewodniczący) i S. Olkuski.

kuskiego z Końskich i komendanta J. Kubickiego z Zawiercia, dziękując im za przybycie.

Po rozdaniu uczestnikom Zjazdu znaczków pamiątkowych komendant Brühl zaprosił druha Olkuskiego do objęcia dowództwa nad zebranymi strażami, poczym nastąpił wymarsz ze sztandarami Straży Częstochowskiej i Kłobuckiej do pobliskiego kościoła Ś-go Zygmunta, w którym przy pieniach chóru strażackiego ksiądz kanonik M. Fulman celebrował uroczyste nabożeństwo na intencję przybyłych straży.

Zawody strażackie.

O godzinie 10 m. 15 po powrocie z nabożeństwa i odfotografowaniu się uczestników w grupie komendant Brühl wezwał dowódców drużyn do dokonania wyboru składu Sądu Zawodów, do którego zostali przez aklamację powołani pp.: prezes Chomicz i druh Arczyński z Warszawy, druh Olkuski z Końskich, druhowie Szymanowski i Kubicki z Zawiercia. Powołani sędziowie, zaprosiwszy jeszcze do swego stołu nadburmistrza miasta Częstochowy, d-ra Marczewskiego, wybrali z pomiędzy siebie na przewodniczącego druha Kubickiego.

Drogą losowania, dokonanego przez dowódców drużyn, ustalono następującą kolejność odbywania ćwiczeń: 1 — Straż z Zajączek; 2 — z Kamienicy Polskiej; 3 — z Dankowa; 4 — z Truskolas; 5 — z Lipia; 6 — z Przystajni; 7 — z Rębielic Królewskich; 8 — z Poczesny; 9 — z Parzymiech; 10 — z Krzepic; 11 — z Kłobucka i 12 — z Mstowa.

Po odbyciu przez 7 pierwszych straży ćwiczeń nastąpiła $1^1/_2$ godzinna przerwa obiadowa. Po przerwie ćwiczyły pozostałe straże, oraz Straż Wilkowiecka, która, aczkolwiek założona dopiero przed kilku dniami, wykonała poza konkursem szereg ćwiczeń rzędowych.

Na życzenie pp. sędziów, zwrócone do komendanta Brühla, nastąpiły ćwiczenia szkolne Straży Częstochowskiej, która zastrzegła sobie, że ćwiczy poza konkursem.

Straż Częstochowska wykonała ćwiczenia szkolne następujące: 1) rzędowe na rozkazownictwo, zaprowadzone w Wojsku Polskim; 2) z sikawką zdejmowaną z wózka 2-kołowego; 3) z drabinkami: a. przystawną, b. przystawną wysuwaną, c. hakowymi; 4) z linkami; 5) z sikawką dużą, stałą, na wozie 4-kołowym; 6) z drabiną mechaniczną; i 7) z sikawką gazową.

Po tych ćwiczeniach pp. sędziowie ogłosili ćwiczenia i zawody za ukończone i udali się na naradę w celu opracowania oceny ćwiczeń i przygotowania dyplomów.

Posiedzenie uczestników Zjazdu.

O godz. 5 m. 30 od stołu prezydjalnego członek Zarządu Straży Częstochowskiej, p. J. Kon oświadczył, że aczkolwiek na porządku dziennym jest wybór prezydjum obrad, ze względu jednak na to, że część uczestników Zjazdu jest w danej chwili zajęta oceną odbytych zawodów, proponuje się odroczenie tego punktu porządku, obecnie zaś uprasza się zebranych o wysłuchanie odczytu profesora Stanisława Kożana o Tadeuszu Kościuszce, Straż bowiem Częstochowska wobec bliskiej setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki uważała za właściwe rozpocząć zebranie oddaniem wielkiej czci naszej największemu bohaterowi narodowemu.

Profesor Kożan w treściwych a gorących słowach przypomniał zebranym życiorys Naczelnika i scharakteryzował Jego bohaterską postać. Z ostatnimi słowy prelegenta orkiestra zaintonowała hymn narodowy, na którego dźwięk obecni z miejsc powstali.

Na propozycję członka Zarządu p. J. Kona na przewodniczącego obrad powołano przez aklamację Prezesa B. Chomicza, który wybór przyjął i powołał na asesorów: ks. kanonika M. Fulmana i nadburmistrza d-ra J. Marczewskiego z Częstochowy, prezesa A. Knothego z Lipia i komendanta P. Kowalskiego z Krzepic, na sekretarza zaś komendanta A. hr. Potockiego z Parzymiech.

Przewodniczący powitał w serdecznych słowach zgromadzenie i scharakteryzował wybitnie dodatnią działalność straży ogniowych, które nietylko nie ustały w pracy, lecz w czwartym roku wojny okazują wielką żywotność, czego dowodem Zjazd dzisiejszy, na który przybyły tak liczne straże; niemniejszym dowodem tej żywotności jest wykazana dziś w zawodach sprawność straży.

Następnie przewodniczący udzielił głosu p. Jakubowi Konowi, który wygłosił referat w sprawie odszkodowań, przyznawanych przez Ubezpieczenia Wzajemne budowli od ognia w Królestwie Polskim strażom za dostarczane do pożarów sikawki oraz wszelkie inne narzędzia, za doprowadzanie tych narzędzi do sprawności po pożarze, jak również w sprawie szybkiego wypłacania rzeczonych odszkodowań. Referent postawił wniosek, aby Zarząd Ubezpieczeń Wzajemnych, w braku funduszów, zaciągnął znaczniejszą pożyczkę na poczet wywiezionego do Rosji wielomiljonowego kapitału zapasowego z przeznaczeniem tej pożyczki na odszkodowywanie straży. Referent prócz tego uważa za celowe, by Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych przy Zarządzie swym utworzyła umyślny wydział, którego zadaniem byłaby szybka i fachowa likwidacja kosztów i strat, poniesionych przez straże podczas akcji ratunkowej. W dalszym ciągu p. Kon zreferował sprawę ubezpieczenia strażaków od nieszczęśliwych wypadków, uważając, że strażacy winni być bezwarunkowo ubezpieczeni, i wyraził zdanie, że do czasu utworzenia własnego ubezpieczenia wzajemnego Zarząd Związku Florjańskiego winien powołać w łonie swym do życia agenturę, której zadaniem byłoby ubezpieczenie straży poszczególnych, na ich koszt, od wypadków nieszczęśliwych.

Obecni postawione przez p. Kona wnioski przyjęli oklaskami i dyskusji nad nimi nie rozwinęli, poczym przewodniczący, jako prezes Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych i Związku Florjańskiego, przyrzekł swe poparcie ku urzeczywistnieniu tych wniosków.

Komendant Straży Częstochowskiej, p. Edward Brühl zdał sprawę z czynności swych w charakterze inspektora straży ogniowych na powiat Częstochowski z ramienia Związku Florjańskiego i zapowiedział podział funduszu, przeznaczonego przez Sejmik Powiatowy, pomiędzy poszczególne straże w czasie najkrótszym.

Naczelnik Stanisław Tym z Przystajni zachęcał zarządy straży wiejskich o pozyskanie na potrzeby swe z kas gminnych uskładanych w tych kasach procentów od różnych kapitałów gminnych. Te procenty, stanowiące dość znaczne sumy, nie mają żadnego specjalnego przeznaczenia; zebrania gminne nie od-

mówią uchwały przeznaczenia tych uskładanych procentów na potrzeby straży; z tego tytułu Straż w Przystajni pozyskała znaczny zasiłek. Następnie p. Tym zalecał zamiast nakładania po wsiach opłat od morga urządzanie częstych kwest, w charakterze bowiem naszego wieśniaka jest chęć dawania, nawet i więcej, lecz jako dobrowolną opłatę, a nie jako podatek. Podczas kwest nie należy gardzić datkami w naturze, które łatwo w czasie obecnym można spieniężyć.

Naczelnik Józef Kubicki z Zajączek podniósł sprawę dostawy koni do przewozu narzędzi i podziękował komendantowi Brühlowi za przeprowadzenie u władz powiatowych nakazu dostarczania koni przez posiadaczy tychże. Dzięki temu zarządzeniu tak dotkliwy dotychczas brak koni w strażach został zażegnany. Przy wielkiej rozległości jednak naszych wsi i częstym używaniu koni na podwody służbowe i do pracy w lesie byłoby celowe, by konie, sąsiadujące z remizą straży, były urzędowo zwolnione od zabierania ich do podwód i do zwózki drzewa z lasu; wówczas konie te byłyby zupełnie do dyspozycji straży, i wyjazd do pożaru byłby każdorazowo bardzo szybki. Reasumując powyższe, p. Kubicki stawia wniosek, aby sfery miarodajne zajęły się zwolnieniem koni według wskazówek danej straży od podwód i służebności.

Przewodniczący prezes Chomicz zabrał głos w sprawie Związku Florjańskiego, wyjaśnił cele i zadania tego Związku, mówił o pożytku, jaki ten Związek przynieść może strażom i zachęcał straże do jednoczenia się w Związku.

W trakcie obrad Sąd Zawodów ukończył swe prace nad oceną odbytych zawodów i zajął miejsce przy stole prezydjalnym.

Wobec niezgłoszenia dalszych wniosków przewodniczący udzielił głosu przewodniczącemu Sądu druhowi Kubickiemu, który powołał na podjum naczelnika Straży w Krzepicach p. Pawła Kowalskiego i ogłosił, że drużyna jego w składzie druhów: Romana Rychtera, Bolesława Sawickiego, Jana Filaka, Walentego Napieraja, Pawła Baranowskiego, Wincentego Chlebowskiego, Adolfa Suchańskiego, Feliksa Wacowskiego, Ignacego Furgalskiego, Antoniego Kubickiego i Franciszka Lisowskiego, pod jego dowództwem osiągnęła ogólny stopień 4.87, dzięki czemu zajęła 1 stanowisko. Sąd zaznaczył, że uwagi dowódcy podczas ćwiczeń są zbyteczne i że przy rozwinięciu linji wężowej użyto za wielu ludzi, za zaletę zaś poczytuje rozkazownictwo i wykonanie energiczne, zwroty dobre, zwłaszcza formowanie czwórek, co świadczy o dużym wyszkoleniu. Na podstawie tej opinji Straży Krzepickiej udzielony został i wręczony jej naczelnikowi dyplom z odznaczeniem 1-go stanowiska.

Następnie wezwany został przed Prezydjum dowódca drużyny w Lipiu, p. K. Piotrowski, pod którego dowództwem ćwiczyła drużyna w składzie druhów: Stanisława Wilke, Józefa Targońskiego, Stanisława Pianowskiego, Józefa Deski, Franciszka Sendela, Józefa Bema, Andrzeja Mani, Stanisława Knopa, Władysława Krystka, Jana Cieślińskiego, Stanisława Kasprzaka, Bolesława Chorążkiewicza i Piotra Ganczarka. Drużyna ta otrzymała dyplom z oznaczeniem 2-go stanowiska, jakie zajęła w zawodach na skutek otrzymania ogólnego stopnia 4.73. Sąd zwrócił uwagę na zbyt szybkie pompowanie i nieostrożne obchodzenie się z łącznikami, natomiast wyróżnił rozkazownictwo dobre i energiczne obok sprawnego wykonania jak również nader prostą, ale praktyczną i dobrą budowę pogotowia.

W dalszym ciągu stanął przed Prezydjum naczelnik Straży w Parzymiechach, p. Antoni hr. Potocki. Drużyna pod jego dowództwem w składzie druhów: St. Smorąga, H. Pawłowskiego, L. Miałkowskiego, Ig. Jarosza, Michniewskiego, J. Hałki, H. Sypickiego, R. Kowalczyka, A. Sieji, J. Pecyny, P. Matusiaka, B. Pacha i M. Adamczewskiego otrzymała dyplom z oznaczeniem 3-go stanowiska wobec stopnia ogólnego 4.60. Sąd zaznaczył jako wady: za gorączkową pracę podczas sprawienia sikawki, nieprawidłowe wylanie wody, nieprawidłowe niesienie drabin i niedopuszczalne jednoczesne wchodzenie po 2 ludzi po drabinie, podkreślając jednak wyćwiczenie ogólne, pracę i staranność.

Dyplom z oznaczeniem 4-go stanowiska, wobec ogólnego stopnia 4.27, wręczył przewodniczący dowódcy drużyny Straży w Poczesnej, p. Stefanowi Mienkowskiemu. Ćwiczyli druhowie: Wiktor Minkina, Stanisław Stachurski, Franciszek Polaczkiewicz, Franciszek Nalewajka; Stefan Brzozowski, Władysław Rutkowski, Walenty Krakowiak, Adam Ociepa, Jan Dobosz, Piotr Dobosz, Stanisław Choła, Wiktor Wilczakowski, Aleksander Baranowski, Stefan Mieszkowski, Józef Mieszkowski i Józef Gruca. Sąd stwierdził jako wady: nieszanowanie węży, niepotrzebne przechylanie sikawki, nieprawidłowe rozwinięcie linji wężowej, użycie zbyt wielu ludzi do niesienia drabiny przystawnej, wyróżnił zaś rozkazownictwo i wykonanie ćwiczeń rzędowych dobre i energiczne.

Naczelnik Straży w Kłobucku p. Franciszek Dzięba otrzymał dyplom z oznaczeniem 5-go stanowiska wobec stopnia ogólnego 4.20. Skład drużyny stanowili druhowie: Stanisław Wróblewski, Andrzej Warzyszyński, Adam Woźniak, Józef Drożdż, Kazimierz Drożdż, Wacław Gajzler, Stanisław Pietrzak, Antoni Stefański, Icek Besser, Franciszek Urlik, Icek Rozen, Wincenty Wilk, Piotr Puchała, Józef Klepacz, Stanisław Tukajski i Piotr Mrówka. Sąd zaznaczył jako wady: brak ostatecznego wykończenia w wykonaniu ćwiczeń oraz niedopuszczalne wchodzenie jednocześnie na drabinę 2-ch ćwiczących, wyróżnił zaś rozkazownictwo dobre, energiczne, tudzież wyszkolenie.

Dyplom z oznaczeniem 6-go stanowiska, wobec stopnia ogólnego 4.17, otrzymał naczelnik Straży w Przystajni. Ćwiczyli druhowie: Jan Kotarski, Józef Wajsprych, Piotr Napieraj, Franciszek Trzepizur, Jan Wąsiński, Bazyli Radczenko i Piotr Jelonek. Sąd stwierdził jako wady: zbyteczne uwagi dowódcy podczas ćwiczeń, gorączkowe wykonanie ćwiczenia z drabinami, zaś jako zalety — dobre i energiczne rozkazownictwo, oraz sprawne ćwiczenia z sikawką.

Dyplom z oznaczeniem 7-go stanowiska, wobec ogólnego stopnia 3.90, został wręczony dowódcy drużyny Straży z Kamienicy Polskiej p. K. Dziedzicowi. Drużynę stanowili druhowie: Dominik Blachnicki, Stanisław Blachnicki, Władysław Krachulec, Bolesław Ciejpa, Adam Dudek, Stanisław Rybak, Wojciech Bielecki, Władysław Kapuściński, Józef Łebek, Kazimierz Marsik, Piotr Grzyb, Kazimierz Dusiel, Bonifacy Najurgier i Władysław Bielobrodek. Sąd zaznaczył niewprawne sprawienie sikawki, niedostateczne wyćwiczenie z drabinami, natomiast dobrą postawę, rozkazownictwo energiczne i pompowanie dobre.

Drużyna Straży w Rembielicach Królewskich pod dowództwem naczelnika Stanisława Wojtery w skła-

dzie druhów: Józefa Grzelińskiego, Bolesława Desperaka, Władysława Morgi, Franciszka Dębowskiego, Franciszka Kocika, Bolesława Przygody, Józefa Westery, Adama Łyżniaka, Józefa Koteli otrzymała dyplom z oznaczeniem 8-go stanowiska wobec ogólnego stopnia 3.80. Sąd zaznaczył jako wady: niewylanie wody z węży i nieprawidłowość ćwiczenia z drabinką, podkreślił zaś rozkazownictwo oraz wykonanie dobre i energiczne.

Drużyna Straży w Truskolasach pod dowództwem naczelnika T. Kosztulskiego w składzie druhów: W. Nonosa, P. Krotlińskiego, A. Kaczmarka, A. Jelonka, S. Jemiołkowskiego, P. Wolnickiego, F. Brzęczka, F. Garusa, A. Drozda, T. Przysuchy, P. Pacierpnika, A. Rokosy, S. Tomczyka, M. Surmy i J. Kuleja otrzymała dyplom z oznaczeniem 9-go stanowiska wobec stopnia ogólnego 3.63. Sąd zaznaczył wykonanie ćwiczeń ogólnie zbyt gorączkowe, niedopuszczalne rozmowy podczas ćwiczeń, zbyt wiele omyłek w ćwiczeniach rzędowych, natomiast podkreślił energiczne rozkazownictwo oraz dobrą postawę.

Drużyna Straży z Mstowa pod dowództwem naczelnika Leona Błachowicza w składzie druhów: Leona Mazurkiewicza, Józefa Błachowicza, Leona Gonery, Sebastjana Wella, Jana Rezakowskiego, Józefa Całusińskiego, Ludwika Stefaniaka, Józefa Adamusińskiego, Ignacego Filipkiewicza, Zygmunta Połacika i Romana Dewickiago otrzymała dyplom z oznaczeniem 10-go stanowiska wobec stopnia ogólnego 3.45. Sąd zaznaczył nieprawidłowe obliczenie przy ćwiczeniach rzędowych, wykonanie ich z pomyłkami, słabe wyćwiczenie z sikawką, złe wylanie wody, natomiast rozkazownictwo energiczne, aczkolwiek trochę swoiste, i wyraził zachętę do dalszej pracy.

Dyplom z oznaczeniem 11-go stanowiska wobec ogólnego stopnia 3.03 otrzymała drużyna Straży w Dankowie pod dowództwem naczelnika Aleksandra Łosika w składzie druhów: Michała Biernackiego, Stanisława Kielana, Zygmunta Mazonia, Juljana Urlicha, Józefa Kacprzaka i Antoniego Wielocha. Sad zaznaczył omyłki w ćwiczeniach rzędowych, jednocześne wchodzenie po 2-ch na drabinę hakową, rozkazownictwo słabe, małe wyćwiczenie tak z sikawką, jak i w rzędowych, nieoględności w użyciu hakówek, natomiast — dokładność w robocie.

Drużyna Straży w Zającząkach pod dowództwem naczelnika Józefa Kubickiego w składzie druhów: Franciszka Piśniaka, Józefa Tronina, Franciszka Leszczyny, Andrzeja Drosia, Franciszka Małka, Sylwestra Skwary, Wincentego Bukalskiego, Piotra Zająca, Antoniego Kubickiego, Stefana Gosławskiego, Tomasza Szczepaniaka oraz Ludwika Szczepaniaka otrzymała dyplom z oznaczeniem 12-go stanowiska wobec stopnia ogólnego 3.00. Sąd zaznaczył słabe wykonanie ćwiczeń rzędowych i z narzędziami wobec widocznej tremy oraz nieznajomości narzędzi miejscowych, natomiast podkreślił widoczne dobre chęci i wyraził dużą zachętę do pracy dalszej.

ZJAZD STRAŻY OGNIOWYCH W CZĘSTOCHOWIE.



Grupa dowódców straży ogniowych przybyłych na Zjazd.

Straż z Wilkowiecka za pokaz ćwiczeń rzędowych otrzymała życzenia rozwoju i zachętę do pracy.

Zamknięcie Zjazdu.

Przewodniczący prezes Chomicz w serdecznych słowach podziękował strażom za udział w Zjeździe, za wykazane w zawodach wyćwiczenie, zachęcając do dalszej pracy, do lepszych jeszcze rezultatów w następujących zawodach, następnie podniósł działalność Straży Ogniowej Ochotniczej w Częstochowie, dziękując jej za urządzenie Zjazdu, poczym okrzykiem, „niech żyje Straż Częstochowska“, pochwyconym przez zebranych, Zjazd zamknął.

W imieniu zebranych i Straży Częstochowskiej członek Zarządu tej Straży p. J. Kon złożył podziękowanie za dokonaną pracę prezydjum Zjazdu i członkom Sądu Zawodów, wzniósłszy na ich cześć okrzyk „czołem“, powtórzony przez obecnych.

Pierwszy Zjazd Delegatów Straży Ogniowych Ochotniczych Ziemi Dobrzyńskiej.

Staraniem Komitetu Organizacyjnego, do którego należeli pp.: T. Brzozowski, J. Domke, inż. K. Jurkowski (przewodniczący), J. Sażało, inż. W. Wyczałkowski, dr. J. Zalewski, ks. prałat W. Załuska i Żołędowski, odbył się w Lipnie w dniu 28 października r. b. Zjazd Delegatów Straży Ogniowych Ziemi Dobrzyńskiej.

W Zjeździe wzięło udział przeszło 300 uczestników, w tej liczbie 200 czynnych członków straży. Reprezentowane były prócz straży miejscowej, straże z Bobrownik, z Czernikowa, z Dobrzejewic, z Dobrzynia nad Wisłą, z Dobrzynia nad Drwęcą, z Działynia, z Dulska, z Kikoła, z Mazowsza, z Rypina, ze Skempego, z Świętosławia, z Tłuchowa i z Wichowa.

O godzinie 7 m. 30 rano prezes Straży Lipnowskiej, dr. Juljan Zalewski powitał zgromadzone na placu przed remizą strażacką drużyny tudzież przybyłych gości, poczym nastąpił przemarsz do kościoła.

W starej świątyni miejscowej ks. prałat Walenty Załuska, odprawiwszy na intencję Zjazdu solenne nabożeństwo, na którego zakończenie chór kościelny wykonał hymn narodowy, zwrócił się z serdecznym przemówieniem do zgromadzonych i podniósł w nim wielkie znaczenie pracy zbiorowej, owianej miłością ojczyzny.

Z kościoła nastąpił przemarsz do sali obrad Towarzystwa Rolniczego, gdzie przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, taksator Ubezpieczeń inż. K. Jurkowski otworzył Zjazd w imieniu rzeczonego komitetu. Zaznaczywszy, że straże ogniowe były zawsze jednym z najtrwalszych ogniw łańcucha samopomocy społecznej, a przytym ogniwem najpiękniejszym, bo łączącym wszystkie stany w obronie dobrobytu ojczystego, inż. Jurkowski podziękował przybyłym za liczny udział w Zjeździe. Udział ten świadczy, że i w Ziemi Dobrzyńskiej społeczeństwo dąży w chwili przełomu dziejowego do pracy twórczej, do złotej łączności, do wytworzenia z siebie organizmu silnego i zespolonego, że wyciągają się do budowania ręce surdutowe i siermiężne, sięgają dłonie gładkie i zczerniałe od pługa, zwłaszcza w tej chwili, gdy wznosi się ciężka zasłona naszej wiekowej niewoli.

Ogłosiwszy Zjazd za otwarty, inż. Jurkowski zaproponował wybór prezydjum, do którego przez aklamację powołani zostali pp.: Prezes Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych i Związku Florjańskiego, B. Chomicz — na przewodniczącego, ks. prałat W. Załuska, M. Jurkiewicz z Działynia, S. Łysakiewicz z Kikoła, M. Nowakowski z Rypina i J. Wróblewski z Dobrzynia n/W. — na asesorów, oraz redaktor „Przeglądu Pożarniczego" L. Ostaszewski — na sekretarza.

Przewodniczący prezes Chomicz, powitawszy w imieniu Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych i Związku Florjańskiego zebranych, podniósł tę godną podziwu żywotność naszych straży ogniowych, jaka pomimo długotrwałej wojny znajduje swój wyraz w dążności do zespolenia sił przez wspólną pracę na zjazdach, odbywających się pod znakiem odrodzenia kraju i rozwoju w nim pożarnictwa.

Po zatwierdzeniu przez obecnych porządku dziennego obrad przewodniczący przeszedł do punktu, obejmującego sprawę utworzenia Oddziału Związku Florjańskiego w Lipnie.

Wyjaśniwszy cel i znaczenie Oddziału Związku, jako części całego organizmu, którym jest Centrala w Warszawie wraz ze swymi oddziałami prowincjonalnymi, tudzież przedstawiwszy dotychczasową działalność Zarządu Związku i zaznaczywszy, że działalność ta musi być organicznie związana z pracą straży ogniowych na prowincji, przewodniczący otworzył dyskusję nad sprawą utworzenia w Lipnie Oddziału Związku.

Wobec tego, że sprawa ta, jako zupełnie dojrzała, nie wywołała żadnej dyskusji, przewodniczący poddał ją pod głosowanie, które potwierdziło jednomyślność zapatrywań zebranych.

W związku z zapadłą uchwałą utworzenia Oddziału do Komisji Organizacyjnej, której najbliższym zadaniem będzie zwołanie zebrania walnego przedstawicieli straży w celu dokonania wyboru Zarządu Oddziału, powołano pp.: J. Domke, ks. dziekana S. Gogolewskiego z Rypina, W. Kruziewicza z Rypina, S. Skarzyńskiego z Czernikowa, E. Urbanowicza ze Skempego, J. Wróblewskiego z Dobrzynia n/W i A Zamszora z Dobrzynia n/D. Wybraną Komisję upoważniono do kooptowania w miarę potrzeby członków.

Stosownie do następnego punktu porządku dziennego inż. Jurkowski wygłosił referat w sprawie rejestracji potrzeb straży ogniowych. Przytoczywszy przyczyny niedostatecznego stanu taborów straży, zwłaszcza wiejskich, referent wyraził zdanie, że w Ziemi Dobrzyńskiej, tak bardzo nawiedzanej przez pożary, musi nastąpić wytężona praca zarówno w kierunku zwiększenia sprawności zawodowej istniejących straży jak również podniesienia z upadku tych straży, które dawniej istniały. W celu skompletowania taborów, niezbędnych do przeprowadzenia powyższych postulatów, jest nieodzowna rejestracja potrzeb, mających związek z taborami Rejestracja ta, którą przeprowadzi powołany do życia Oddział Zw. Fl. Ziemi Dobrzyńskiej, musi uwzględnić z jednej strony potrzeby bieżące, po których zaspokojeniu zwiększy się liczba czynnych straży i podniesie się jednocześnie ich sprawność zawodowa, z drugiej zaś strony — szkody, zrządzone w taborach strażackich przez wojnę. Następnie referent wspomniał o środkach pieniężnych, które taką troską przejmują wszystkie zarządy straży ogniowych. Z trzech źródeł dochodu, jakimi są: zasiłki z funduszów komunalnych, zasiłki od Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych i ofiarność publiczna, dwa pierwsze można uważać za stałe, na trzecim zaś, jako dorywczym, niepodobna opierać trwałej egzystencji straży. Zasiłki, otrzymywane od Ubezpieczeń Wzajemnych, wskutek wywiezienia miljonowych sum kapitału zapasowego z kraju, nie mogą być narazie zbyt duże, zasiłki więc komunalne są w danej chwili tym źródłem najpoważniejszym, z którego straże ogniowe mogą zaczerpnąć mocy ku ożywieniu swych osłabionych organizmów. Wobec tego referent wyraża pod adresem pp. posłów do sejmiku powiatowego nadzieję, że sejmik, który już i przedtym stanął na wysokości zadania, wyznaczając poważną sumę na urządzenia kulturalne Ziemi Dobrzyńskiej, również i w roku bieżącym, tudzież w latach najbliższych, w zrozumieniu potrzeb niezbędnych tej dzielnicy pod względem bezpieczeństwa ogniowego uczyni wszystko, co będzie w stanie, ażeby nie mniejszą sumę wyznaczyć i przytym wyłącznie na potrzeby straży ogniowych Ziemi Dobrzyńskiej. Wtedy bowiem powołana komisja Oddziału Zw. Fl. Ziemi Dobrzyńskiej już z początku każdego okresu rocznego, z jednej strony znając wysokość wyznaczonej sumy, z drugiej posiadając dokładny rejestr potrzeb każdej straży, dokona racjonalnego i sprawiedliwego podziału wyznaczonego zasiłku między poszczególne straże z uwzględnieniem warunków, w jakich dana straż się znajduje. Taką listę podziału władze sejmikowe bezwątpienia chętnie zawsze zatwierdzą, jako sporządzoną przez jedyny miarodajny w tym względzie organ zjednoczonych potrzeb i zrzeszonych organizacji strażackich tej dzielnicy. Referent nie wątpi, że nie pozostaną również w tyle or-

gany samorządowe miejskie i wiejskie, jako instytucje, stojące zawsze na stanowisku obywatelskim, i rozpoczną akcję w kierunku popierania pożarnictwa, dzięki czemu wyłożone setki czy tysiące stokrotnie się zwrócą z chwilą, gdy zwęzi się szerokie obecnie łożysko strat ogniowych.

Przewodniczący, zaznaczywszy ten nienormalny przed wojną stan rzeczy, że rząd, nie dbający o potrzeby kraju, nie troszczył się i o straże ogniowe, podczas gdy wszędzie indziej straże te są przez rządy pielęgnowane, tudzież wspomniawszy, że, dzięki inicjatywie Związku Florjańskiego, do chwili obecnej straże ogniowe uzyskały przeszło 300 tys. mrk. z funduszów komunalnych, oświadczył, jako prezes Zarządu Ubezpieczeń Wzajemnych, że instytucja ta po zaspokojeniu potrzeb najpilniejszych, nie omieszka użyć zysków ze swych obrotów na inwestycje krajowe, związane z rozwojem pożarnictwa, a więc na budownictwo ogniotrwałe i straże ogniowe.

W dyskusji, nad sprawą, poruszoną w referacie inż. Jurkowskiego, zabrali głos pp.: W. Kruziewicz z Rypina, który stanął na stanowisku stałego opodatkowania społeczeństwa na potrzeby straży ogniowych, p. Zaborowski, który zaznaczył potrzeby kulturalne straży i spotkał się z odpowiedzią przedmówcy, że strażak w straży winien być przedewszystkim strażakiem, do zaspakajania zaś potrzeb kulturalnych istnieją inne ogniska, wreszcie p. A. Zomszor z Dobrzynia n/D., który poruszył sprawę potrzeby udzielania przez instruktorów wskazówek, dotyczących narzędzi ogniowych, tudzież rzucił myśl zorganizowania zamiany narzędzi za pośrednictwem Oddziału Związku.

Przewodniczący prezes Chomicz wyraził zdanie, że aczkolwiek można być dalekim od odwoływania straży ogniowych do innej pracy, niż pożarnictwo, to jednak trudno nie uświadomić sobie, że życie korporacyjne naszych straży, jako organizacji międzypartyjnych i międzystanowych, wymaga pewnego ujścia i dla pracy szerszej, będącej wreszcie wynikiem każdej pracy zbiorowej. Dla tego też wszystkie straże poświęcają poza obowiązkami swego zawodu pewną ilość czasu i na pracę szerszą. Opodatkowanie społeczeństwa na potrzeby pożarnictwa, co poruszono również na Zjeździe w Łowiczu, jest najracjonalniejszym rozwiązaniem kwestji, czyż bowiem walka z ogniem jest potrzebą mniejszej wagi, aniżeli szpitalnictwo, szkolnictwo, utrzymywanie dróg i t. p. Że nie mając zasobów zdołaliśmy dotychczas straże ogniowe utrzymać, jest to chlubą naszą, lecz stan ten trwać dalej nie powinien, i od rządu własnego będziemy mieli zasadę dopominać się o uwzględnienie należyte potrzeb pożarnictwa.

Zgodnie z punktem następnym porządku dziennego, inż. W. Wyczałkowski, taksator Ubezpieczeń na powiat Rypiński, poruszył sprawę potrzeby wysłania kandydatów na kursy pożarnicze do Warszawy.

Niezupełnie dostateczne naogół wyszkolenie zawodowe naszych straży ogniowych wymaga ludzi, którzyby przez wzmocnienie swej wiedzy fachowej przyczynili się do podniesienia poziomu sprawności straży. Kursy pożarnicze, zorganizowane przez Związek Florjański, ze względu na swój program, obejmujący całokształt pożarnictwa, takich ludzi wyszkolonych nam dostarczają, dla tego też referent jest zdania, że na najbliższe kursy pożarnicze kandydatów należy bezwarunkowo wysłać, a za najodpowiedniejszych delegatów uważa przedewszystkim nauczycieli ludowych, którzy podobnie jak przechodzą kursy ogrodownictwa, pszczelnictwa i t. p. winni przejść i kurs pożarnictwa.

W dyskusji na temat powyższy p. W. Kruziewicz z Rypina podniósł wielkie znaczenie kursów pożarniczych dla prowincji, kursy te bowiem dostarczają instruktorów, którzy przez swe objazdy przyczyniają się do wyszkolenia straży, tudzież był zdania, że należy umieścić na pierwszym planie zebranie funduszu i wyszukanie odpowiednich kandydatów.

Wolny wniosek p. Zaborowskiego o wynagrodzeniu strażaków za zniszczone ubranie i obuwie podczas pożarów tudzież zdanie p. Zomszora z Dobrzynia n/D., że wynagradzać winni ci, których dobytek się ratuje, spotkały się z gorącym protestem p. W. Kruziewicza, który, wychodząc z założenia, że strażacy to nie najmici, wynagradzani za pracę, wysoko podniósł ideę strażacką, wymagającą od strażaka-obywatela kraju samozaparcia się tudzież karności i punktualności bez oglądania się na jakiekolwiek korzyści osobiste.

Przemówienie powyższe przyjęto długotrwałymi oklaskami, świadczącymi o należytym pojmowaniu przez obecnych zadań pracy obywatelskiej, podjętej w imię dobra publicznego.

Wobec wyczerpania się porządku dziennego przewodniczący prezes Chomicz, zaznaczywszy liczne zebranie się przedstawicieli straży, co jest dowodem jedności celu, tudzież podniosłe wrażenie, pod jakim kończą się obrady, złożył powstającemu Oddziałowi życzenia jak największego rozwoju i zamknął posiedzenie.

Okrzyk „niech żyje“, wzniesiony przez prezesa d-ra J. Zalewskiego pod adresem przewodniczącego a pochwycony przez wszystkich obecnych, był wyrazem podzięki za sprężyste poprowadzenie obrad.

Po obiedzie, spożytym wspólnie przez większość uczestników, nastąpiły zawody strażackie w parku miejskim. Do zawodów stanęło siedem straży. Sąd Konkursowy, złożony z pp.: B. Chomicza (przewodniczący), inż. S. Arczyńskiego, insp. T. Brzozowskiego i inż. Wyczałkowskiego, określił na zasadzie wykazanej sprawności kolejne stanowisko ćwiczących straży oraz wydał o nich opinję następującą:

1. Straż Ogn. z Bobrownik (dow. druh T. Grefkowicz, ćwicz. 12).

Ćwiczenia rzędowe bardzo sprawne. Ćwiczenia z sikawką sprawne; pompowanie nieco za gorączkowe; wodę z węży wylano prawidłowo. Dobre orjentowanie się prowadzącego. Wogóle znać dużą pracę i ogólne wyćwiczenie. Szkoda, że nie pokazano ćwiczeń z drabinką przystawną.

2. Straż Ogn. z Rypina (dow. druh W. Kruziewicz, ćwicz. 9).

Ustawienie i postawa podczas ćwiczeń rzędowych dobre; zwroty w marszach słabsze; w rozkazownictwie pewne usterki. Sprawienie sikawki trochę chaotyczne i pompowanie gorączkowe (zbyt szybkie, brak wykroku). Wchodzenie i schodzenie po drabinkach nieprawidłowe. Ogólne tempa ćwiczeń dobre, wykonanie energiczne, znać pracę i myśl szerszą. Na podkreślenie zasługuje racjonalność ćwiczeń dowolnych.

3 Straż Ogn. z Dobrzynia nad Wisłą (dow. druh. J. Wróblewski, ćwicz. 13).

Ćwiczenia rzędowe sprawne; dobra orjentacja ćwiczących. Sprawienie sikawki chaotyczne; rozwinięcie i zwinięcie linji wężowej nieprawidłowe; pompowanie gorączkowe. Ćwiczenia z linkami dość sprawne. Wogóle znać dobre chęci. Sąd zachęca do dalszej pracy.

4. Straż Ogn. z Kikoła (dow. druh S. Łysakiewicz, ćwicz. 16).

Postawa podczas ćwiczeń dobra. Usterki w rozkazownictwie i wykonaniu ćwiczeń rzędowych. Ćwiczenia z sikawką dość sprawne, aczkolwiek czynności przy wężu ssącym wykonano nie w czasie właściwym. Ćwiczenia z drabinkami poza małymi usterkami bardzo dobre.

5. Straż Ogn. ze Skempego (dow. druh R. Sobociński, ćwicz. 12).

Rozkazownictwo energiczne, ćwiczenia rzędowe dość sprawne; szkoda, że niekompletne. Ćwiczenia z sikawką wadliwe: wody z węży nie wylano, do ćwiczeń użyto niepotrzebnie aż 12 strażaków. Brak ćwiczeń z drabinkami.

6. Straż Ogn. z Dobrzejewic (dow. druh I. Nadachewicz, ćwicz. 12).

Postawa podczas ćwiczeń rzędowych dobra; ćwiczenia w miejscu z omyłkami, w marszach — lepsze. Ćwiczenia z sikawką chaotyczne (wody z węży nie wylano). Brak ćwiczeń z drabinkami.

7. Straż Ogn. Lipnowska (dow. druh J. Sażało, ćwicz. 16).

Widoczna trema dowódcy, wobec czego rozkazownictwo i orjentacja słabe. Ćwiczenia rzędowe tak w miejscu jak i w marszach z częstymi omyłkami. Sprawienie sikawki chaotyczne, rozwinięcie i zwinięcie linji wężowej nieprawidłowe. Rozmowy podczas ćwiczeń. Ćwiczenia z drabinkami niezłe, choć wchodzenie i schodzenie nieprawidłowe. Ćwiczenia z linkami dobre, aczkolwiek widoczny brak wprawy.

Strażom nowozorganizowanym: Działyńskiej i Mazowieckiej, które poza konkursem wykonały ćwiczenia rzędowe, wykazując jak najlepsze chęci, Sąd Konkursowy rzuca słowa zachęty do pracy owocnej.

Ustawione w czworobok straże wysłuchały powyższej opinji Sądu Konkursowego, poczym prezes Chomicz oświadczył, że pierwsze trzy straże najlepiej ćwiczące otrzymają dyplomy Związku Florjańskiego, z nich zaś Straży Bobrownickiej, jako pierwszej, przyznana zostaje nagroda w postaci 200 mrk. od Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych.

Po pożegnaniu straży przez prezesa Chomicza i prezesa d-ra J. Zalewskiego ogólnym przemarszam drużyn Zjazd zakończono.

KORESPONDENCJE.

Sosnowice. W dniu 4 listopada r. b. w Sali Stowarzyszenia Techników odbyło się zebranie członków Związku Florjańskiego z Zagłębia Dąbrowskiego. Z przyczyn od zebranych niezależnych narady zamiast o godz. 10-tej rano rozpoczęły się o godz. 12-tej w południe, wskutek czego niektórzy z przybyłych członków zmuszeni byli obrady opuścić wcześniej, aby tego samego dnia zdążyć przed nocą do domu.

Na zebraniu prócz poszczególnych członków Związku były reprezentowane straże ogniowe: 1 — Ochotnicza z Sosnowca, 2 — fabryczna Walcowni „Milowice", 3 — Kopalni „Milowice", 4 — Ochotn. Tąpkowice-Sączewska, 5 — z Wojkowic Kościelnych, 6 — Ochotn. z Będzina, 7 — z Poraja, 8 — Mrzygłodu, 9 — Kromołowska, 19 — z Czeladzi, 11 — z Siemonia, 12 — Włodowicka, 13 — z kopalni „Niwka", 14 — Pinczycka, 15 - z Sączowa, 16 — Kopalni „Koszelów", 17 — fabryki Fitzner i Gamper, 18 — z Koziegłów, 19 — z Wojkowic Komornych, 20 — fabryki Huldczyńskiego, 21 -- harcerska z Pogoni, 22 — Kopalni „Flora", 23 -- Kopalni „Mortimer" 24 — z Koziegłówek i 25 — z Siewierza. Ogółem na zebranie przybyło osób 75.

Po zagajeniu obrad przez p. I. Kubickiego, naczelnika Straży z Zawiercia, członka Centralnego Zarządu Związku Florjańskiego, wybrano przez aklamację na przewodniczącego p. Srokowskiego, sekretarza Zjazdu Rady Górniczej z Dąbrowy, który zaprosił na asesorów pp: Telakowskiego, Wintera i Marszałka. Pióro trzymał p. J. Drzewiecki.

Po przeczytaniu i zatwierdzeniu porządku dziennego obecny na zebraniu naczelnik biura Związku Florjańskiego inż. S. Arczyński z Warszawy wygłosił krótkie sprawozdanie z działalności Związku Florjańskiego tudzież jego oddziałów prowincjonalnych.

Między innymi zebrani dowiedzieli się, że Zarząd Związku Florjańskiego już poczynił odpowiednie kroki, by członkowie Związku byli ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków, że zjazd obecny członków Związku jest już 14-tym w kraju od czasu istnienia Związku i t. p. Następnie przystąpiono do obrad nad sprawami następującymi: 1 — utworzenie Oddziału Związku Florjańskiego, 2 — wybory członków Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 3 — fundusze Oddziału, 4 — wybór siedziby Oddziału Związku, 5 — przyjęcie regulaminu i 6 — wnioski członków. Utworzenie Oddziału Związku uchwalono jednogłośnie. Gdy już miano przystąpić do wyborów p. Kaliszek wystąpił z wnioskiem nagłym, aby obecni się wypowiedzieli, czy uznają potrzebę stałego Sądu Koleżeńskiego do rozpatrywania spraw, mogących wyniknąć pomiędzy członkami, i o ile zapadnie decyzja potwierdzająca, to zebrani mają zaraz wybrać daną ilość sędziów. W sprawie tej zabrali głos pp.: Telakowski, Szymański z Dąbrowy, Kotarski i Warszawski. W wyniku dyskusji wniosek większością głosów przeszedł i zdecydowano wybrać 5 sędziów, z których trzech, w razie potrzeby, ma rozpatrywać sprawy,

W sprawie funduszów Oddziału Związku na Zagłębie. inż. Arczyński dał wyjaśnienie, że z opłat członkowskich 50% odsyłane bywa do Głównego Zarządu Związku Florjańskiego w Warszawie, zaś pozostałe 50% pozostaje w poszczególnych oddziałach Związku. Wyjaśnienie to wywołało dyskusję, gdyż zebrani dowodzili, że Oddział Związku na Zagłębie, aczkolwiek można być pewnym, że będzie jednym z większych liczebnie oddziałów w naszym kraju, to jednak tak małe fundusze nie starczą na potrzeby, jakie już dziś w Zagłębiu się okazują.

Inż. E. Nowakowski, taksator Ubezpieczeń Wzajemnych, zaproponował, aby dla powiększenia funduszów Oddziału, wszystkie straże w Zagłębiu, należące do Związku Florjańskiego, wyznaczyły pewien procent od swoich dochodów ogólnych. P. Warszawski projektowi temu był przeciwny, dowodząc, że tu w Zagłębiu jest wiele takich straży, które żadnych nie mają dochodów, bo są utrzymywane kosztem jednostek, jak naprz. straże fabryczne i rozmaitych kopalni węgla, inne zaś straże, t. j. ochotnicze, mają tak szczupłe dochody, że im nie tylko nie wystarczają one na zakup najpotrzebniejszych narzędzi, ale nie wystarczają na opłacenie bieżących wydatków i na spłacenie długów, jakie straże zaciągnęły na te, jak widzimy, bardzo prymitywne i starego typu narzędzia. Zresztą dowodził w dalszym ciągu p. Warszawski, że jeżeli straże żądają popierania materjalnego przez ogół mieszkańców, przez kasy miejskie, przez towarzystwa ubezpieczeń od ognia i t. p., to mają do tego zasadę, gdyż istnieją dla dobra ogólnego; ogół przeto ma moralny a nawet prawny obowiązek straże og-

niowe materjalnie popierać. Związek Florjański, jako związek strażacki, jest instytucją prywatną i, jak każdy inny związek zawodowy, ma obowiązek bronienia sprawy poszczególnej grupy zawodowców, jak w tym przypadku, spraw i interesów samych strażaków. Jest to więc instytucja samopomocy, z której strażacy będą chcieli mieć korzyści moralne, prawne, materjalne i zawodowe. Rzecz, mająca dać jakiekolwiek korzyści, powinna coś kosztować, i dla tego, zdaniem p. W., wszyscy członkowie Związku winni wpłacać jakąś składkę, chociażby minimalną (po 20 fenigów miesięcznie), byle nie korzystać z jakichś postronnych ofiar ludzi obcych.

Przeciw temu powstał p. Kotarski z Czeladzi, który dowodził że strażak, poświęcając swój czas, swoje zdrowie, często i życie, nie powinien więcej ciężarów ponosić, nawet tak małych, jak 20 fenigów miesięcznie. Tu widocznie musiało zajść jakieś nieporozumienie, bo strażak wszystko co poświęca, to poświęca dla straży, do której należy, a nie dla Związku, i tak samo poświęcał się dotąd, chociaż Związku nie było.

P. Sitko z Wojkowic dowodził, że należy się starać, aby Instytucja Wzajemnych Ubezpieczeń budowli od ognia Związek Florjański materjalnie popierała, chociażby miała specjalnie na ten cel podwyższyć opłatę od ubezpieczenia.

W rezultacie zdecydowano sprawę dochodów przekazać przyszłemu Zarządowi Oddziału. Zdecydowano również, że siedzibą Oddziału Związku Florjańskiego Zagłębia Dąbrowskiego ma być Sosnowiec. Co do regulaminu Oddziałów Związku, to, aczkolwiek wiele w nim jest braków i niedokładności, należy go przyjąć, a następnie zobowiązać Zarząd Oddziału, aby w sprawie regulaminu urządzał częste zebrania dyskusyjne. Stosowne poprawki mają być przesłane do centralnego Zarządu Związku do zaakceptowania drogą należytą.

Ponieważ w poprzednich sprawach obecni dostatecznie się wypowiedzieli, przeto ostatni punkt porządku dziennego „wnioski członków” żadnego głosu nie nastręczył.

Po obliczeniu głosów okazało się, że do Zarządu Oddziału weszli pp.: Winter z Niwki — (56 głosami), Kaliszek z Koszelowa (5l gł.), Kubicki z Zawiercia (50 gł.), Nowakowski z Sosnowca (50 gł.), Marszałek z Zawiercia (38 gł.), Wardzichowski z Będzina (38 gł.), Drzewiecki z Sosnowca (30 gł.), Telakowski z Sosnowca (28 gł.), i Srokowski z Dąbrowy (28 gł.). Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Ks. Pieńkowski, Wołyniec i Pauli. Na sędziów wybrani zostali pp. Karnej, Wierzbowski, Zieleniewski, Banasik i Wojciechowski.

Quidam.

Częstochowa. Staraniem tutejszego Oddziału Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego zwołany został do Częstochowy na dn. 20-22 serpnia r. b. Zjazd nauczycieli Ziemi Piotrkowskiej. Na Zjazd ten przybyli przedstawiciele 99-ciu miejscowości w liczbie 338 osób. Obrady odbyły się w lokalu miejscowej Straży Ogniowej. Korzystając z tak licznego zebrania na terytorjum Straży, Zarząd jej urządził po ukończeniu prac dnia pierwszego popis strażacki. Popis poprzedziło przemówienie komendanta Straży Częstochowskiej p. E. Brühla. Powitawszy zgromadzonych przedstawicieli szkolnictwa, komendant Brühl wyjaśnił, że popis ten, poza chęcią dostarczenia zebranym pewnej rozrywki, ma głębsze znaczenie, ma być on bowiem zachętą do rozwinięcia idei pożarnictwa wśród sfer nauczycielskich. Nauczyciel stanowi często jedyną inteligentną jednostką na wsi i, jako taka, winien popierać istniejące straże ogniowe, tam zaś, gdzie straży brak, zachęcać do ich zakładania. Po odbytych ćwiczeniach strażackich przewodniczący Zjazdu dyrektor Kazimierz Kujawski z Warszawy złożył w serdecznych słowach podziękowanie Straży za myśl i wykonanie popisu.

Końskie. Hrabina Juljuszowa Tarnowska, w wykonaniu woli zmarłego małżonka, prezesa Zarządu T-wa Straży Ogniowej Koneckiej, złożyła na ręce p. naczelnika straży p. Stanisława Olkuskiego 5000 rubli na cele Straży Koneckiej.

Siedlce. W dniu 25 sierpnia r. b. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem wybuchł pożar w przepełnionych zbożem składach Towarzystwa Rolniczego. Ogień powstał z przyczyny wadliwie postawionej ogromnej kuchni angielskiej w przylegającej do murowanej ściany składów zbożowych jadłodajni. Ponieważ Straż Ogniowa bardzo szybko przybyła na ratunek, więc ogień opanowano w porę i do strat zboża wcale nie dopuszczono, jedynie tylko rozrzucono kuchnię angielską w jadłodajni, w składach zaś zbożowych oraz pod kuchnią wyrąbano część sufitu. Około godziny $10^1/_2$ wieczorem ogień stłumiono ostatecznie. Dowództwo Straży Ogniowej otrzymało podziękowanie, straż zaś otrzymała jako nagrodę za sprawną akcję ratowniczą od Siedleckiego Towarzystwa Rolniczego Mrk. 100, od T-wa Ubezpieczeń od ognia „Snop” Mrk. 150 i od powiatowych władz okupacyjnych Mrk. 200.

W dniu 15 października r. b. podczas obchodu Kościuszkowskiego, zarówno podczas nabożeństwa, jak poświęcenia fundamentów pod pomnik, wznoszony na skwerze obok kościoła, Straż Ogniowa pełniła straż honorową, z czego wywiązała się nader sprawnie, zaś ochotnik — członek kapeli Straży Ogniowej M. Makowski odegrał z czatowni straży hejnał trzykrotny o godz. 7 rano, podczas nabożeństwa o godz $10^1/_2$ r., o godz. 12 w południe i o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Rozpoczęcie święta w dniu powyższym oznajmiła po godz. 7-ej rano kapela Straży Ogniowej Ochotniczej, chodząc ulicami miasta i grając, czym przyczyniła się wielce do wywołania nastroju prawdziwie uroczystego i dotąd niebywałego.

L. Makowski.

Borzewo (pow. sierpecki). „Kurjer Polski“ podaje, co następuje.

Na zebraniu Stow. młodzieży we wsi Borzewie powzięto uchwały następujące: 1) założyć w Borzewie Straż Ogniową; 2) z pieniędzy otrzymanych z przedstawienia teatralnego przeznaczyć rb. 10 na kupno najniezbędniejszych dla stowarzyszenia książek; 3) resztę tychże pieniędzy przeznaczyć na kupno sikawki ogniowej. A że suma ta nie wystarczy na sikawkę, przeto postanowiono na zebranie organizacyjne tejże straży zaprosić osoby majętne i prosić je o pomoc; 4) każdy członek stow. powinien zasadzić obok swego domu parę drzewek owocowych, możliwie założyć ogródek; 5) aby upamiętnić imię najwybitniejszego narodowego bohatera Tadeusza Kościuszki, nazwać jego imieniem swoje stowarzyszenie; 6) na każdym zebraniu jeden z członków stow. ma wygłosić odczyt.

Powyższą wiadomość podajemy, jako godną naśladowania.

Szadek (pow. sieradzki). Wzorem wielkich ognisk miejskich w miasteczku naszym w dniu 15 października r. b. odbył się obchód setnej rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki.

Jak w całej Polsce, tak i u nas uroczystość rozpoczęto biciem w dzwony, które trwało pół godziny. W międzyczasie trębacze miejscowej Straży Ogniowej Ochotniczej odegrali na wszystkich ulicach hejnał, który był hasłem dla druhów — strażaków do zbiórki, faktycznymi bowiem organizatorami uroczystości Kościuszkowskiej poza kościołem była miejscowa Straż Ogniowa Ochotnicza. Ona istotnie dała inicjatywę zorganizowania uroczystości tej na większą skalę przez stworzenie czegoś, co choć nie będzie pomnikiem ani z granitu ani z muru, a jednak będzie pomnikiem, który wryje się głęboko w dusze i serca nietylko tych, co dużo o Naczelniku wiedzą, ale i tych, co do dnia uroczystości nic o Nim nie słyszeli.

Zarząd Straży Ogniowej na posiedzeniu swym, zwołanym w sprawie uczczenia setnej rocznicy zgonu Kościuszki, uchwalił plac, otrzymany od miasta, zwany „Glinianki”, przemianować na Ogród imienia Kościuszki, a jako kamień węgielny zasadzić dąb pamiątkowy imienia Naczelnika.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele, gdzie obok pięknego katafalku z podobizną Kościuszki i rozłożonymi kosami i sztandarami na trumnie, zajęły miejsca: młodzież szkolna, drużyna harcerska, Kółko Rolnicze, Koło Ziemianek, towarzystwa śpiewacze, dramatyczne, muzyczne, przedstawiciele sklepu „Szadkowianka”, Bibljoteki Publicznej, Straż Ogniowa Ochotnicza i masy niezliczonego i niezorganizowanego tłumu.

Nabożeństwo solenne odprawił miejscowy ks. dziekan Stanisław Mirecki a okolicznościowe przemówienie wypowiedział ks. Wacław Kucharski, wikarjusz miejscowy.

Ponieważ po nabożeństwie miało się odbyć, w myśl, programu Straży, zasadzenie dębu pamiątkowego imienia Kościuszki w ogrodzie jego imienia, przeto zaraz po nabożeństwie zorganizował się pochód, który ze wszystkimi korporacjami społecznymi i religijnymi — te zaś ze swymi sztandarami — wyruszył ku wspomnianemu wyżej placowi z pieśnią „Boże coś Polskę”.

Na placu już wcześniej przygotowano dół oraz dąb pamiątkowy.

Po przybyciu pochodu na miejsce i zajęciu odpowiednich miejsc przez korporacje i zgromadzonych ks. dziekan St. Mirecki przemówił do zgromadzonych w barwnych słowach

o intencji zasadzenia drzewa pamiątkowego, poczym rzucił grudkę ziemi na korzenie dębu, co uczynili również delegaci wszystkich korporacji. Po zasadzeniu dębu ks. Mirecki dopełnił aktu poświęcenia drzewa, ogrodu i zgromadzonych.

Podczas tego zgromadzeni śpiewali pieśń „Boże Ojcze, Twoje dzieci płaczą, żebrzą lepszej doli“.

Następnie komendant Straży Ogniowej p. Józef Kwieciński odczytał akt następującej treści: „Straż Ogniowa Ochotnicza w Szadku, pragnąc uczcić setną rocznicę zgonu Największego z pośród obywateli Polski — Naczelnika Tadeusza Kościuszki postanowiła ogród swój, mający być założony wraz z wzniesionym budynkiem na placu swym tak zwanym „Glinianki“ w Szadku przezwać Ogrodem Jego Imienia i w tym celu, zebrawszy się łącznie z innymi korporacjami oraz cechami rzemieślniczymi i szerokimi warstwami miejscowego i okolicznego społeczeństwa, w dniu 15 października 1917 r., o godzinie 2-iej po południu na placu tym dała dziełu początek przez zasadzenie pamiątkowego dębu imienia Tadeusza Kościuszki.

Dąb ten zasadzony został w odległości sześciu łokci od szosy i tyluż łokci od rowu zwanego „Bobownią“ w kierunku strony północnej. Aktu poświęcenia dębu Kościuszki dopełnił w obecności zebranych ks. dziekan Stanisław Mirecki, opiekunami zaś została miejscowa Ochotnicza Straż Ogniowa. Na okazalsze uczczenie cnót i poświęceń ukochanego Naczelnika narazie nas nie stać. Skromna jednak pamiątka ta, poświęcona Niezapomnianemu Bojownikowi wolności, równości i niepodległości naszej, niechaj będzie otoczona tak wielką pieczołowitością, a pamięć o Nim niechaj tkwi tak długo w sercach naszych i potomnych, jak wielkimi były cnoty i bezgraniczne poświęcenie się Jego dla swego Narodu“.

Pod aktem tym, którego oryginał znajduje się w księdze protokułów Straży Ogniowej Ochotniczej w Szadku, zgromadzeni składali podpisy.

Po dokonaniu zdjęcia fotograficznego pochód wrócił do kościoła, gdzie na zakończenie uroczystości T-wo Śpiewacze, które śpiewało w czasie nabożeństwa, — odśpiewało pieśni: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“ i „Pobudkę“.

Potym zgromadzeni w podniosłym nastroju rozeszli się do domów.

Szadek nie posiada jeszcze odpowiedniego budynku, w którym masy ludowe mogłyby zbierać się celem naradzenia się co do swych potrzeb, lub wysłuchania ciekawych odczytów, pogadanek, deklamacji i t. p. Pomimo to uroczystości wieczorne, choć w szczupłych lokalach i z ograniczoną liczbą osób były zorganizowane. Na wyróżnienie zasługują: Koło Ziemianek, Drużyna harcerska, Miejska Szkoła Ludowa.

Miejmy jednak nadzieję, że w przyszłości uroczystości podobne będą jeszcze udatniej zorganizowane, zwłaszcza gdy Straż Ogniowa wybuduje swój dom i założy ogród. Ponieważ prace przedwstępne są już rozpoczęte, przeto pewni bądźmy, że w roku następnym obchodzić będziemy uroczystość otwarcia domu i ogrodu imienia Kościuszki w sposób należyty.

Józef Kwieciński
Kom. Str. Ogn. Och. w Szadku.



Uroczystość zasadzenia dębu imienia Tadeusza Kościuszki w Szadku.

Z objazdów i lustracji.

Pomimo tego, że wojna sieje swe żniwo zniszczenia, zabierając tysiące istnień ludzkich, a w naszej odradzającej się Polsce, przez którą kilkakroć przeszła ta burza, nie zaoszczędziła też i straży ogniowych, demolując jedne zupełnie, inne częściowo, z prawdziwą radością jednak stwierdzić trzeba, że zaczynają ludzie rozumieć korzyści, jakie straże ogniowe przynoszą, oraz odczuwać potrzebę ich zakładania; dowodem tego są powstające coraz to nowe straże ochotnicze w różnych zakątkach kraju naszego.

W początkach lipca r. b. byłem delegowany do powiatu Będzińskiego w celu przeprowadzenia ćwiczeń w nowozorganizowanych strażach ogniowych. Odwiedziłem więc Straż w Poraju, na której czele stanął p. Wołyniec, dawny naczelnik Straży w Tąpkowicach, następnie Straż w Mrzygłodzie, w której zorganizowaniu zasługi położył miejscowy wójt p. Teodor Marszałek, człowiek nadzwyczaj społeczny, wreszcie Straż we wsi gminnej Wojkowice-Kościelne; straż ta składa się z trzech oddziałów, rozmieszczonych w przyległych wsiach Ujejściu i Dąbiu, nad którymi dowództwo objął p. Jan Ciepliński (junior), syn sędziego, właściciela Ujejścia. Chęć, z jaką młode drużyny, rekrutujące się przeważnie z synów gospodarskich i nawet starszych gospodarzy, zabrały się do ćwiczeń, nie bacząc na późne godziny wieczorne, a nawet i trwającą niepogodę, rokują nabycie w przeciągu niedługiego czasu potrzebnej wprawy do obsługi narzędzi.

Uważałem za wskazane zlustrować zarazem i straże dawniejsze, pobudzić je do większej pracy, wskazać na konieczność ćwiczeń z narzędziami i ujednostajnienie rozkazownictwa (w każdej straży było inne rozkazownictwo, a ćwiczeń z drabinkami i sikawką nie przerabiano).

Zlustrowałem więc straże w Grodźcu (wiejska), Wojkowicach Komornych, Doboszowicach, Tąpkowicach, Ząbkowicach i Siewierzu. Na wyróżnienie pod względem sprawności i karności zasługują straże w Siewierzu i Grodźcu; złe wrażenie natomiast sprawiła Straż w Ząbkowicach: w pół godziny po alarmie stanęło 9 strażaków i kilku ze starszyzny; nadto narzędzia w remizie nie mają należytej opieki. Przypisać to należy opieszałości Zarządu Straży, tymbardziej, że kilka lat temu Straż w Ząbkowicach była jedną z lepszych.

Narzędzia w remizach innych straży zastałem w należytym porządku; odczuwać się dające pewne braki w narzędziach są wynikiem braku funduszów i trudności dokompletowania narzędzi w czasach obecnych. Wszystkie wymienione straże posiadają remizy, a niektóre nawet i sale teatralne.

Obecnie organizują się straże we wsiach: Siemoni, Sączewie, Nowej-wsi, Włodowicach i Łagiszy. Wszędzie już prawie przeprowadzono wybory, brak tylko jeszcze gotówki na zakup potrzebnych narzędzi i uzbrojenia strażaków, lecz i ta trudność usunięta zostanie dzięki staraniom inż. E. Nowakowskiego, inspektora Ubezpieczeń Wzajemnych na powiat Będziński, i energji, z jaką tę sprawę w swoim powiecie u władz przeprowadził. Nadmienić trzeba, że sejmik pow. Będzińskiego uchwalił zapomogę wysokości 25000 mrk. dla nowopowstających straży, gminy zaś w swoich budżetach również większe sumy pouchwalały, co, razem wziąwszy, da możność zakupu niezbędnych narzędzi.

Otton Sztark.

C. d. n.

Szanujcie zdrowie.

Dobre, odpowiednio przystosowane ubranie, to nieodłączny warunek zdrowia strażaka i jego sprawności.

Zimą, szczególniej nocną porą, gdy wypadnie pożar, ludzie porywają się z ciepłej pościeli i, wybiegając bezpośrednio potym na mróz, bardzo łatwo się zaziębiają; a choroby powstałe z zaziębień o wiele więcej ofiar zabierają z pośród strażaków, niż wszystkie razem wzięte wypadki, związane ze służbą ogniową.

Wprowadzone w Warszawskiej Straży Ogniowej zwierzchnie ubranie brezentowe oddaje nieocenione usługi, gdyż chroni strażaka od przemoczenia, oszczędza jego odzież, a łatwość zmywania tego brezentu zapewnia zachowanie czystości.

Pożądane jest, aby przy umundurowaniu straży ochotniczej zalety brezentowych ubrań były brane pod uwagę.

Pragnę z Wami, Druhowie po toporze, podzielić się kombinacją buto-spodni, jaką kazałem sobie sporządzić, a która naprawdę okazała się w zastosowaniu do nocnych wyjazdów nadzwyczajnie dogodną, ciepłą, a co najważniejsze, tak szybko pozwalającą się odziać, jak żadna z dotychczas znanych form odzieży.

Jak widać na rys. 1, są to niskie buty juchtowe sięgające do kostki, wyłożone wewnątrz filcem, o niskich obcasach, opatrzone dobrą podeszwą, pod którą jest cienka bo 1m/m warstewka t. z. fibry nieprzemakalnej. Do tych butów przyszyta jest cholewa, sporządzona z podwójnie wziętego, wypikowanego razem brezentu, luźna, sięgająca poniżej kolan. Do tak urządzonego obuwia przymocowane są spodnie brezentowe, wyłożone wewnątrz flanelą i mające w pasie klamerkę w ten sposób dopasowaną, że pozwala ona jednym ruchem umocować górną ich część na biodrach. Spodnie te, sięgające do kostek po wsunięciu ich w cholewy, wszyte są u dołu przy kostkach i u góry przy górnym kącie do cholew; oprócz tego są one, celem uniknięcia fałdowań, przyszyte dokładnie parokrotnymi ukośnymi ściegami i tworzą całość — buto-spodni.



Rys 1.

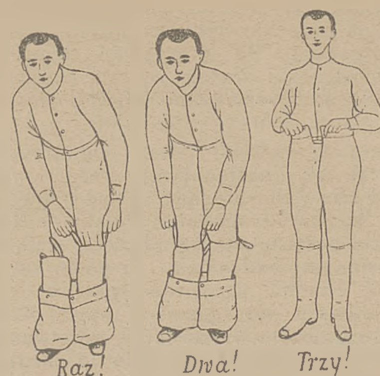
Rysunek 1 przedstawia buto-spodnie złożone, gotowe do odziania z wywiniętymi nazewnątrz spodniami.

Wewnątrz butów są wszyte duże uszy, które ułatwiają wciągnięcie każdego buta w pozycji stojącej. Po wdzianiu butów na nogi, należy schylić się i chwycić brzeg t. j. górną część spodni i, podciągnąwszy do góry, spiąć.

Guziki, uzupełniające zapięcie, można pozapinać już w biegu lub na wozie.

Rysunek 2 odtwarza sposób ubierania się z podziałem na takty.

Na komendę „raz“ wkłada się jedną nogę; na komendę „dwa“— drugą, na „trzy“ podciąga się biodrową część spodni w górę i zapina się je na klamerkę, co wszystko razem przy pewnym wyćwiczeniu zabiera od 5 do 8 sekund czasu.



Rys. 2.

Chwyt prawej ręki za kask i pas z toporem, lewej za kurtkę brezentową, podszytą kożuchem, którą w biegu już, zarówno jak i kask, odziewać można, umożebnia strażakowi w nocy ubranie się w kilkanaście sekund a przytym ubranie się dobrze, ciepło, co zabezpieczy go od zaziębienia się, a tym samym, co najważniejsze, tego rodzaju ubranie pozwoli mu szybko i sprawnie zjawić się z pomocą potrzebującym.

Na odzież strażacką należy wybierać tkaninę brezentową barw szarych, bronzowych lub innych, zawsze jednak ciemniejszych, nie białych, jako zbyt łatwo brudzących się. Białe bowiem płótno wypadnie często zmywać. Częste zmywanie brezentów, które się szczotką uskutecznia, wymywa substancję kleistą, jaką brezent jest nasycony, wskutek czego traci on swą nieprzemakalność.

Juljusz Gierasiewicz.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

— W dniu 12 października r. b. zmarł w majątku swym Sabinów, przeżywszy lat 54, ś. p. Stanisław Jełowicki, Prezes Straży Ogniowej Ochotniczej Częstochowskiej i Członek Komisji Rewizyjnej Związku Florjańskiego.

Zmarły pochowany został w Częstochowie na cmentarzu S-go Rocha.

— W dniu 4 listopada r. b. zmarł w Ujrzanowie, przeżywszy lat 19, ś. p. Aleksander Krzewski, członek kapeli Straży Ogniowej Ochotniczej Siedleckiej, i został pochowany na cmentarzu miejscowym w Siedlcach.

Ze względu na zbliżający się koniec roku i potrzebę zamknięcia rachunków, Administracja „Przeglądu Pożarniczego“ uprzejmie prosi Sz. Pp. Prenumeratorów, zalegających w opłacie, o możliwie najszybsze uregulowanie należności.

O czym każdy strażak wiedzieć powinien?

Współczesne przyrządy gaśnicze.

Wszystkie pożary, najgroźniejsze nawet, z wyjątkiem tych nielicznych, które powstają podczas nagłego zapalenia się większych ilości ciał wybuchowych zaczynają się zawsze od błahego, często zlekceważonego ognia.

Przez natychmiastowy ratunek w wielu wypadkach możnaby zapobiec rozszerzeniu się ognia, który w kilka minut później olbrzymieje do takich rozmiarów, że walka z szalejącym żywiołem przechodzi siły pojedynczego człowieka, wymagając już wtedy wyćwiczonej drużyny ratowniczej i doskonałych narzędzi strażackich. Dla tego pośpiech przy tłumieniu pożaru w zarodku jest głównym nakazem dla każdego, komu przypadnie być pierwszym podczas ratunku od ognia.

Rozumiejąc doniosłość tej sprawy, ludzie, zajmujący się sposobami doskonalenia walki z ogniem, sporządzili rozmaite przyrządy, przeznaczone głównie do umożliwienia natychmiastowej czynności ratowniczej w razie pożaru.

Żeby dokładnie zrozumieć sposób działania takich przyrządów, wypadnie przedewszystkim poznać następujące dwa zjawiska.

1. Jeżeli na kredę spadnie kilka kropel octu lub nawet soku cytrynowego, to w miejscu tym kreda zaczyna się burzyć, a jednocześnie z sykiem wydzielać się zaczynają z kredy pęcherzyki gazu.

Dzieje się tak dla tego, że kreda, podobnie jak marmur, soda i niektóre inne jeszcze ciała, zwane *węglanami*, zawiera w sobie gaz węglowy, związany chemicznie z pozostałą resztą danego ciała, który pod wpływem kwasu (w rozpatrywanym przykładzie kwasu octowego lub cytrynowego) wydziela się w postaci pęcherzyków. Gaz węglowy, zwany także dwutlenkiem węgla, jest to ten sam gaz, który powstaje przy spalaniu węgla w powietrzu lub tlenie, ten sam gaz, którym nasycona jest woda sodowa, dzięki czemu wydobywające się z niej pęcherzyki gazu powodują znane każdemu syczenie podczas nalewania tej wody do szklanki.

Jak każdy inny gaz, dwutlenek węgla jest ciałem sprężystym, to znaczy, że przez ucisk można znacznie zmniejszyć jego objętość. Jeżeli gaz ten będzie się wydzielał w naczyniu szczelnie zamkniętym, to, zmuszony do zachowania stałej objętości, będzie on wywierał ciśnienie na ściany naczynia, może nawet uszkodzić, rozerwać naczynie, jeśli ściany tego ostatniego nie będą dość mocne.

Mimochodem warto zaznaczyć, że dwutlenek węgla jest gazem przezroczystym, bez zapachu, cięższym $1^1/_2$ raza niż powietrze; dla tego ściele się on po ziemi (tonie w powietrzu, podobnie jak przedmiot cięższy od wody, rzucony w wodę). Dwutlenek węgla rozpuszcza się w wodzie w równej objętości, to znaczy, że kwarta wody rozpuszcza w sobie kwartę gazu węglowego, przyczym w zimnej wodzie może się zmieścić trochę więcej gazu, niż w ciepłej. Dla tego to napoje gazowane należy przechowywać w zimnie.

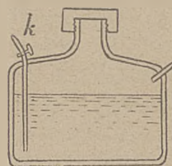
2. Butelkę, napełnioną niemal do wierzchu wodą, zatknijmy szczelnie dopasowanym korkiem z dwoma otworami. Przez jeden otwór przetknijmy rurkę szklaną, sięgającą do samego dna naczynia, a przez drugi — krótką rurkę, kończącą się nad powierzchnią płynu w naczyniu (rys. 1).



Rys. 1.

Jeżeli będziemy dmuchali przez rurkę (a), wtłaczając z płuc powietrze, wtedy sprężone nad płynem w butelce powietrze wywrze nacisk na wodę, skutkiem czego woda wytryśnie przez otwór rurki (b) i bić będzie nieprzerwanym strumieniem tak długo, dopóki powietrze, w naczyniu nad płynem zawarte, będzie ściśnione.

Zam ast butelki szklanej można wziąć naczynie mosiężne (rys. 2) i przez rurkę, zaopatrzoną w klapę, otwierającą się tylko w jedną stronę, wtłoczyć pompą do naczynia pewną ilość powietrza w przestrzeń nad wodą, podobnie jak się wtłacza powietrze do kół roweru, samochodu i t. p. Jeżeli po napompowaniu powietrza odkręcić kurek (k), to woda z otworu wytryśnie zrazu bardzo mocno i bić będzie przez pewien czas, następnie zaś coraz słabiej w miarę spadku ciśnienia.



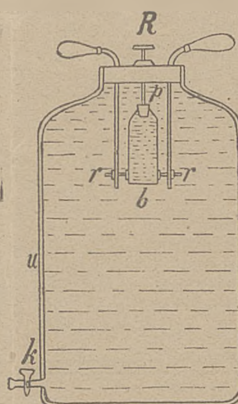
Rys. 2.

Po tych wyjaśnieniach łatwo już będzie zrozumieć urządzenie i sposób działania wszelkich przyrządów gaśniczych, dość obecnie rozpowszechnionych i znanych pod najrozmaitszymi nazwami, jak: Pluvius, Rapid, Minimax, Eureka, Niagara i t. p.

Istota działania wszystkich tych przyrządów jest zawsze ta sama, polega zaś ona na tym, aby wodę, zawartą w naczyniu, wyrzucić z możliwie wielką siłą równym, nieprzerwanym strumieniem na jak najdalszą odległość.

Przyjrzyjmy się bliżej jednemu z najprostszych takich przyrządów (rys. 3).

Naczynie (u) pojemności około 10 litrów (kwart) napełnione jest wodą, zawierającą sodę. Do pokrywy, szczelnie przykręcać się dającej, przymocowane są dwie ramki (r), które podtrzymują szklaną buteleczkę (b) z kwasem siarczanym. Korek, zamykający szczelnie otwór butelki z kwasem, umocowany jest na pręciku (p), który zapomocą rękojeści (R) może być bez trudu wyciągnięty w górę. Z chwilą gdy ten ostatni ruch zostanie wykonany, buteleczka kwasem wypełniona, nie będąc dłużej utrzymywana w równowadze, przewraca się około osi (rr), wylewa-



Rys. 3.

jąc swą zawartość do wody w naczyniu; ponieważ zaś w wodzie tej rozpuszczona jest soda, więc kwas siarczany, zetknąwszy się z roztworem sody, wyswabadza z niej gaz węglowy i gaz ten zbierać się zaczyna w naczyniu, wywierając coraz większy nacisk na ściany naczynia i wodę w nim zawartą. Mocne metalowe ściany naczynia tak muszą być zbudowane, aby mogły wytrzymać ciśnienie kilku atmosfer *) bez szkody. Po opróżnieniu zawartości butelki należy natychmiast otworzyć kurek (k), przez który woda wypływać będzie z naczynia pod ciśnieniem gromadzącego się w przyrządzie dwutlenku węgla. Trzymając przyrząd w ręku, można skierować strumień wypływającej wody w dowolnym kierunku.

Od czasu, gdy przyrządy tego rodzaju zaczęto wyrabiać na większą skalę i stosować do gaszenia ognia, rozpoczęła się też praca nad udoskonaleniem gaśnicy.

Istnieje dziś bardzo dużo rodzajów gaśnic. Początkowo wyrabiano przyrządy, w których woda znajdowała się stale pod ciśnieniem, żeby w każdej chwili zaraz po odkręceniu kurka już mogła tryskać strumieniem. Okazało się to jednak nie praktycznym, gdyż przy najlepszym i najdokładniejszym nawet uszczelnieniu pokryw, ciśnienie po pewnym czasie znacznie spada.

Bardziej celowymi okazały się przyrządy w rodzaju opisanego poprzednio, w których gaz, wywierający ciśnienie, wytwarza się na krótko przed użyciem przyrządu. Niekiedy obok przyrządu umieszczona jest stalowa butla, zawierająca płynny dwutlenek węgla, który za pokręceniem kurka przedostaje się wewnątrz naczynia z wodą, tam paruje, a więc silnie się rozpręża i ciśnie mocno na płyn w naczyniu, wyrzuca więc strumień wody z wielką siłą.

Wszystkie inne gaśnice różnią się głównie sposobem umieszczenia naczynia z kwasem i sposobem opróżniania zawartości naczynia. Często stosowany bywa sposób druzgotania szklanego naczynia z kwasem bądź przez pokręcenie odpowiednio zastosowaną śrubą lub dźwignią, bądź też przez uderzenie lub wstrząśnienie.

Dobry przyrząd gaśniczy powinien posiadać następujące zalety.

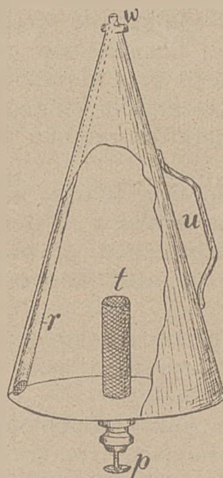
Powinien on być uchwytny, aby go łatwo było trzymać w ręku i przenosić w razie potrzeby, a więc nie może być zbyt ciężki, co jest tym ważniejsze, że jednocześnie ściany naczynia muszą być wytrzymałe na ciśnienie kilkunastu atmosfer.

Przyrząd powinien być w każdej chwili zdatny do użytku, a więc tak zbudowany, żeby go można co pewien czas wypróbować, w celu przekonania się o jego sprawności, przyczym pożądane jest, aby po próbie nie trzeba było wcale zakładać nowego naboju, lub przynajmniej, żeby to odbywało się szybko i niezawodnie. Ma to znaczenie doniosłe jeszcze i z tego względu, że w razie, gdyby całkowita zawartość gaśnicy nie wystarczyła do stłumienia wszczętego pożaru, żeby można było szybko zastosować przyrząd powtórnie po napełnieniu go wodą.

Strumień wody winien być wyrzucany z dostateczną siłą, równomiernie i możliwie długi przeciąg czasu.

Jeżeli woda nasycona jest jakimikolwiek chemikaljami, utrudniającymi spalanie, nie powinny one oddziaływać szkodliwie na zdrowie ludzkie, a możliwie nie powinny też szkodzić zalewanym przedmiotom, które, uratowane od ognia, byłyby tym sposobem zniszczone przez sam ratunek. Większość ostatnio wyrabianych udoskonalonych przyrządów gaśniczych wzorowana była na następującym typie gaśnicy.

Samo naczynie ma kształt stożkowaty, a wyrabiane bywa z trwałej blachy żelaznej, obustronnie zabezpieczonej od rdzewienia przez ocynkowanie i malowanie (rys. 4). Do naczynia tego wlewa się wodę, w której uprzednio rozpuszczono oznaczoną ilość sody. Tuba (t) z siatki metalowej mieści w sobie szklane naczynie z kwasem siarczanym i jest nader szczelnie przykręcana do dna naczynia, tworząc z przyciskiem (p) nierozdzielną całość. Wewnątrz gaśnicy przymocowana jest rurka metalowa (r) z sitkiem u spodu, przechodząca wzdłuż ściany aż do wylotu (w).



Rys. 4.

Pochwyciwszy napełniony już płynem przyrząd za ucho (u), uderzamy przyciskiem (p) o podłogę lub o jaki twardy przedmiot, przez co naczynie z kwasem pęka i przyrząd działać zaczyna, bo tworzący się w naczyniu dwutlenek węgla gromadzi się u góry przyrządu i wypycha wodę przez sitko do rury wylotowej. Sitko zabezpiecza od zatkania wylotu osadem, jaki może w wodzie utworzyć się po dłuższym czasie, zwłaszcza jeżeli użyto do napełniania przyrządu wody niezbyt czystej.

Takim jest w ogólnych zarysach przyrząd do gaszenia, zawsze jednakowy, choć pod różnymi rozpowszechniany nazwami.

Próby dokonane wykazały, że dobra gaśnica wyrzuca strumień wody długości 30-40 stóp, przyczym, zawierając 10 litrów wody działa przez 120 sekund. Cały przyrząd wraz z płynem waży około 15 kg., a czas nabijania przy dostatecznej wprawie waha się od 45 sekund do 2 minut.

Gaśnice ustawiane być winny w miejscach widocznych i łatwo dostępnych, ażeby z nich w razie potrzeby łatwo było korzystać. Przeznaczone są gaśnice do ratunku przed przybyciem straży, ale w ręku sprawnym doświadczonego strażaka mogą one często być użyteczne nawet w czasie rozpoczętej już czynności straży.

Konstanty Wysznacki.

*) Patrz artykuł „O ciśnieniu atmosfery i o pompach" („Przegląd Pożarniczy" Nr. 9 10).

Redaktor i Wydawca odpowiedzialny **Leon Ostaszewski.** „Drukarnia Polska" (Straszewiczów)—Szpitalna 12.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.

Lista Członków Związku Florjańskiego.

Ciąg dalszy.

1815. Skowroński Franciszek, rolnik, Kowal.
1816. Stawicki Wincenty, sekretarz gminy, Kowal.
1817. Stokfisz Kazimierz, rymarz, Kowal.
1818. Skonieczny Ignacy, rzemieślnik, Osięciny.
1819. Sikorski Franciszek, rzemieślnik, Osięciny.
1820. Sobierajski Michał, lokaj, Śmiłowice.
1821. Słomczewski Władysław, kowal, Przedecz.
1822. Szulczewski Józef, młynarz, Przedecz.
1823. Szajerski Jan, rzemieślnik, Osięciny.
1824. Somszor Aleksander, inż. chem., Dobrzyń n/Drwęcą.
1825. Słomczewski Gabryel, Kazimierza Wielka.
1826. Świerk Jan, krawiec, Lisków.
1827. Szeląg Józef. obywatel, Parysów.
1828. Szajerski Józef, rzemieślnik, Osięciny.
1829. Tomaszewski Marjan, Łódź.
1830. Telakowski Edmund, inżynier, Sosnowiec.
1831. Trepka Ignacy, Sandomierz
1832. Trzciński Stanisław, szewc. Kowal.
1833. Tomaszewski Tomasz, rolnik, Kowal.
1834. Termanowski Władysław, mechanik.
1835. Tarkowski Franciszek, gospodarz, Grodzisk.
1836. Termanowski Stanisław, mechanik, Śmiłowice.
1837. Uciński Jan, pisarz gminy, Topólka.
1838. Weinberger Ludwik, majster murarski, Końskie.
1839. Wojciechowski Ignacy, ślusarz, Gostynin.
1840. Wojtaszewski Władysław, sekretarz gm., Gostynin.
1841. Wiśniewski Józef, murarz, Włocławek.
1842. Wysocki Stanisław, murarz, Włocławek.
1843. Wawrzynkiewicz S., giser, Włocławek.
1844. Wapiński Władysław, majster piekarski, Włocławek.
1845. Walczak Feliks, robotnik, Osięciny.
1846. Woźnica Piotr, gospodarz, Śmiłowice.
1847. Wiśniewski Stanisław, nauczyciel, Przedecz.
1848. ks. Walter, Staroźreby.
1849. Wiśniewski, elektrotechnik, Płock.
1850. Warszawski Leon, kupiec, Dobrzyń n/Drwęcą.
1851. Walasz Teodor, ślusarz, Lisków.
1852. Witkowski Marjan, rzeźnik, Parysów.
1853. Westaff Ferdynand, pisarz gminy, Raciążek.
1854. Zubrzycki Andrzej, nauczyciel ludowy, Tarłów.
1855. dr. Zieleniewski Bronisław, Sosnowiec.
1856. Zeiske Wincenty, technik leśny, Fałków.
1857. Zimmer Aleksander, obywatel, Gostynin.
1858. Zaleski Jerzy, handlowiec, Włocławek.
1859. Ziółkowski Leon, gospodarz, Śmiłowice.
1860. Zawistowski Aleksander, szewc, Parysów.
1861. Zwierz Bronisław, obywatel, Parysów.
1862. Zalewski Władysław, sekretarz gminy, Broniszewo.
1863. Żórawski Wacław, inżynier, Końskie.
1864. Żabecki Bolesław, rolnik, Kowal.
1865. Żelazek Franciszek, rzemieślnik, Osięciny.

1866. Antonowicz Stefan, student medycyny, Sosnowiec
1867. Będkowski Józefat, stolarz. Sosnowiec.
1868. Borkowski Stanisław, urzędnik, Sosnowiec.
1869. Będkowski Stanisław Władysław, prakt. biur., Pogoń.
1870. Bonikowski Paweł, obywatel, Siewierz.
1871. Ćwiek Antoni, praktykant, Sielce.
1872. Duda Stanisław, włościanin, Sączów.
1873. Filipecki Juljan, Włodowice.
1874. Gadomski Józef, uczeń, Warszawa.
1875. Hetmańczyk Adolf, sekretarz gminy, Tępkowice.
1876. Hojnacki Juljan, Sosnowiec.
1877. Jamrocha Teofil, urzędnik, Sosnowiec.
1878. Jabłoński Jan, administrator maj. Rudniki.
1879. Janoska Jan, Włodowice
1880. Janicki Władysław, kupiec, Sosnowiec.
1881. Kałkowski Nikodem, pom. buchaltera, Sosnowiec.
1882. Korwin-Szymanowski Stanisław Wojciech, inżynier górnik, Dąbrowa.
1883. Lange Franciszek, felczer, Sosnowiec.
1884. Miedziński Karol, Miastków.
1885. Nowotny Feliks, Kraków.
1886. Prüffer Władysław, administrator maj. Krynice.
1887. Pawelski Marjan, Sosnowiec.
1888. Skrzyński Janusz, obywatel ziemski, Orzeszków.
1889. Szafruga Dydak, Sączów.
1890. ks. Senko Stanisław, Sączów.
1891. Stefański Tomasz, sekretarz sądu pokoju, Siewierz.
1892. Skorusz Jan, monter elektrotechnik, Pogoń.
1893. Tylman Franciszek, gospodarz, Kąpiel.
1894. Wiśniewski Tomasz, pom. Taks Ub. Wz., Miechów.
1895. Wylężek Franciszek, gospodarz, Sączów.

STRAŻE OGNIOWE.

151. Straż Ogn. Ochotn. w Ciechmiani
152. Straż Ogn. Ochotn. w Czerniakowie.
153. Straż Ogn. Ochotn. w Kiernozi.
154. Straż Ogn. Ochotn. w Kuczborsku.
155. Straż Ogn. Ochotn. w Krwonach.
156. Straż Ogn. Ochotn. w Lubieniu.
157. Straż Ogn. Ochotn. w Miechowie.
158. Straż Ogn. Ochotn. w Piasecznie.
159. Straż Ogn. Ochotn. w Radziejowie.
160. Straż Ogn. Ochotn. w Sandomierzu.
161. Straż Ogn. Ochotn. w Śmiłowicach.
162. Straż Ogn. Ochotn. w Wąsewie.
163. Straż Ogn. Ochotn. w Wodzisławiu.
164. Straż Ogn. Ochotn. w Żarnowcu.
165. Straż Ogn. Ochotn w Ostrowitym.
166. Straż Ogn. Ochotn. w Skrzeszowicach.
167. Straż Ogn. Ochotn. w Sączewie.
168. Straż Ogn. Ochotn. w Wiśniewie.
169. Straż Ogn. Ochotn. w Włodowicach.

C. d. n.





Redaktor i Wydawca odpowiedzialny **Leon Ostaszewski.** „Drukarnia Polska" (Straszewiczów)—Szpitalna 12.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.

Rok III. Warszawa, 20 grudnia 1917 r. № 24.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

OZNAKI CZŁONKÓW ZARZĄDÓW
STRAŻY OGNIOWYCH

uchwalone na zebraniu Zarządu Gł. Związku Florjańskiego w dniu 3 grudnia 1917 roku.

Prezes Zarządu Straży — czapka, jak naczelnika straży; na lewej ręce powyżej łokcia—opaska amarantowa (wymiary według rysunku) z 2 galonikami jednodrogowymi i znaczkiem strażackim.

Vice-Prezes — czapka, jak wyżej; na opasce jeden złoty galonik górny.

Pozostali członkowie Zarządu — czapka, jak wyżej; opaska amarantowa ze znakiem bez galonika.



Wymiary w m m.